

Słowianie byli „produktem” przypadku historycznego!?

Przemysław Urbańczyk

PL ISSN 0003-8180; e-ISSN: 2719-7034

DOI: <https://doi.org/10.23858/APol.68.2023.010>

<https://rcin.org.pl/dlibra/publication/276682>

Jak cytować

Urbańczyk, P. (2024). Słowianie byli „produktem” przypadku historycznego!?. *Archeologia Polski*, 68. <https://doi.org/10.23858/APol68.2023.010>

PRZEMYSŁAW URBAŃCZYK^a

SŁOWIANIE BYLI „PRODUKTEM” PRZYPADKU HISTORYCZNEGO!?

Abstrakt: Kulminacja w 2 ćw. VI w., trwającego od końca III w. pogarszania się warunków środowiskowych trochę przypadkowo wypromowała „słowiański” model życia. Słowianie nie wyłonili się z jakiejś jednej kolebki, lecz zostali „wyprodukowani” przez niezwykle zbieg przypadków historycznych, które wymusiły na dużych obszarach podobne uproszczenie systemu społeczno-gospodarczego, oparte na już posiadanej wiedzy. Zewnętrzni obserwatorzy nadali żyjącym tak ludziom zbiorcze nazwy „Słowian” na wschodzie i „Wenedów” na zachodzie. Rolę inicjującą odegrał w tym procesie globalny kryzys klimatyczny wzmocniony pandemią dżumy; ich nazwę zbiorczą wypromowała dyplomacja bizantyńska; czynnikiem proliferującym zasięg języków słowiańskich była imperialna polityka Awarów. Sami Słowianie zaakceptowali swoją pan-słowiańską jedność dopiero w XIX w.

Słowa kluczowe: Słowianie, etnogeneza, wczesne średniowiecze, anomalie klimatyczne

Abstract: Deteriorating environmental conditions from the end of the 3rd c., which peaked in the 2nd quarter of the 6th, seem to have coincidentally promoted the “Slavic” way of life. The Slavs did not emerge from a single cradle, but were “produced” by an unusual coincidence of historical circumstances that imposed over a vast territory similarly simplified social and economic relations, based on the already available knowledge. Those observing these processes from outside gave people living this way the collective name of “Slavs” in the east and “Veneti” in the west. The process itself was triggered by a global climatic crisis reinforced by an episode of the plague, whereas the collective name was promoted by Byzantine diplomacy and Slavic languages were proliferated by Avar imperial policy. The Slavs themselves did not begin to refer to their pan-Slav unity before the 19th c.

Keywords: Slavs, ethnogenesis, early Middle Ages, climatic anomalies

^a Prof. dr hab. Przemysław Urbańczyk, Instytut Archeologii, Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego, ul. Wóycickiego 1/3, budynek 23, 01-938 Warszawa, uprzemek1@poczta.onet.pl, ORCID iD: <https://orcid.org/0000-0003-0151-6415>.

Nauka nie oferuje jednej wersji najstarszych dziejów Słowian, którzy są dziś najliczniejszą grupą europejskich Indoeuropejczyków. Rozważania nad ich początkami mają więc kluczowe znaczenie dla zrozumienia dziejów wczesnośredniowiecznej Europy. Od dwustu lat wczesna historia Słowian zaprzęta umysły wielu ludzi – zarówno tych zawodowo i tych amatorsko zajmujących się przeszłością, jak też tych po prostu zainteresowanych odległymi czasami.

Chyba tylko w Polsce wzbudza ona (przynajmniej u części mediewistów – zarówno historyków, jak i archeologów) emocje nieproporcjonalne do naukowej wagi problemu. Choć bowiem dotyczy to czasów wyprzedzających o kilka stuleci powstanie państwa piastowskiego nazwanego „Polską” dopiero około 1000 r. (Urbańczyk 2008, s. 317–360), to w powszechnym przekonaniu dotyka to naszych korzeni jako narodu utożsamiającego się ze wspólnotą ogólnosłowiańską. W takim ujęciu jest to problem nie tylko naukowy, bo wiąże się z uzasadnieniem naszej „odwiecznej” obecności na mapie Europy i określa nasz stosunek do różnoetnicznych sąsiadów, co nadaje mu wymiar swoiście polityczny.

Tym bardziej należy go badać z należną badaczom uwagą pozbawioną emocji pozamerytorycznych. Stosowne rozważania można prowadzić na kilku płaszczyznach. Pierwsza to właśnie nasze narodowe borykanie się z własnymi korzeniami. Druga dotyczy samych początków fenomenu kulturowego, który nazwano Słowiańszczyzną. Trzecie zagadnienie, to – rozpoczęta półtora tysiąca lat temu – „olśniewająca kariera historyczna” tego żywiołu (Godłowski 1979, s. 7), która zdeterminowała dalszą historię ogromnych połaci Europy.

Dwadzieścia trzy lata temu napisałem, że „powinniśmy mówić nie o ekspansji ‘Słowian’, lecz o ekspansji ‘słowiańskości’”, która „polegała na akceptowaniu nowego wówczas modelu życia, atrakcyjnego mimo jego powierzchownej prostoty” (Urbańczyk 2000, s. 136 i 87). Dzisiaj to intuicyjne wówczas podejrzenie można wesprzeć przez skorelowanie informacji historycznych i świadectw archeologicznych z wynikami prowadzonych w skali globalnej badań paleoklimatologicznych i paleogenetycznych. Wymaga to kompleksowej współanalizy informacji pochodzących z bardzo różnych dziedzin nauki: historii, archeologii, językoznawstwa, onomastyki, antropologii historycznej, genetyki czy klimatologii. Ich szczegółowe omówienie wykraczałoby poza ramy artykułu, w którym można tylko podsumować najważniejsze wnioski.

* * *

W Polsce rozważania nad wczesną Słowiańszczyzną mają często charakter dyskursu politycznego. Zainteresowanie nią sięga u nas początków XIX w., kiedy zamiast zbankrutowanej politycznie ideologii sarmatyzmu zaczęto promować koncepcję słowiańskich początków naszej narodowej tożsamości. W tym ujęciu Słowianie wyłaniali się ze zmitologizowanej przeszłości, która jako „odwieczna” nie wymagała racjonalnego objaśniania. Ten mit „pierwszeństwa” zderzył się z konkurencyjną koncepcją niemieckich historyków, którzy lansowali decydującą rolę

historyczną i wyższą kulturą ludów germańskich, które miały być właściwym nośnikiem postępu cywilizacyjnego – również w Europie Środkowo-Wschodniej (Urbańczyk 2007; 2009).

Widząc w tym niebezpieczeństwo delegitymizacji słowiańskiego, a więc i polskiego stanu posiadania, nasi badacze podjęli kontrakcję, szukając w głębokiej przeszłości dowodów ciągłości zasiedlenia dorzeczy Odry i Wisły, a więc odwiecznego autochtonizmu Słowian. Argumentów dostarczali głównie archeolodzy, którzy śmiało budowali zakorzenione w głębokich pradziejach ewolucyjne łańcuchy rozwojowe procesów kulturowych. Zgodnie z przekonaniem, że kultura materialna dobrze odzwierciedla etniczność, wczesną Słowiańszczyznę wywodzono z tradycji prasłowiańskiej, którą wyprowadzano od jakichś „proto-Słowian” lokowanych w epoce brązu (np. Malinowski 1975), a nawet i w młodszej epoce kamienia (np. Kóčka 1958, s. 114¹; Labuda 1998, s. 11–19). Pozwalało to wykazać co najmniej kilkutyсяcletnią ciągłość zasiedlenia „naszych” ziem przez „naszych” przodków. Polacy jako biologiczni, kulturowi i językowi spadkobiercy czasów pradziejowych byli w tym ujęciu niekwestionowanymi tubylcami. Ta koncepcja odwiecznego, słowiańskiego autochtonizmu została wzmocniona politycznie po II wojnie światowej, bo stanowiła dodatkowe uzasadnienie radykalnego przesunięcia granic Polski na zachód kosztem „napływowego” żywołu niemieckiego.

Wśród badaczy wczesnej Słowiańszczyzny widać było swoistą rywalizację w lokalizowaniu „kolebki” Słowian, bo konkurencyjne koncepcje odzwierciedlały narodowe ambicje pierwszeństwa etnogenetycznego. O ile więc Polacy wywodzili Słowian z dorzecza Wisły, to Czesi (np. Ivan Borkovsky) widzieli ich „praojczyznę” u siebie, Słoweńcy (np. Josip Korošec) wskazywali na Panonię, zaś Rosjanie (np. Piotr Tretiakov i Boris Rybakov) wywodzili Słowian z Europy Wschodniej (por. omówienie i literaturę w Heather 2010, s. 417–419).

W Polsce oprócz dominującej hipotezy autochtonistycznej tlił się jednak, widoczny już w II Rzeczypospolitej, alternatywny nurt badawczy. Jego zwolennicy upatrywali w Słowianach zamieszkujących dorzecza Odry i Wisły późnych przybyszów ze wschodu, którzy dopiero w 2 poł. I tysiąclecia zajęli ziemie porzucone wcześniej przez ludy germańskie². Ta myśl allochtonistyczna zyskała archeologiczne wsparcie w ostatniej ćwierci XX w., przekonując niektórych badaczy młodego pokolenia. Próbowano nawet zamknąć dyskusję autorytatywnym stwierdzeniem, że „koncepcja dyskontynuacji osadniczej i etnicznej na ziemiach polskich w V–VI w. n.e. stała się w istocie bezkonkurencyjna” (Parczewski 2004, s. 201).

Na początku XXI w. spór między „autochtonistami” i „allochtonistami” nabrał w Polsce cech niezwykle emocjonalnych, bo utożsamianie jednych kultur archeologicznych ze Słowianami, a innych z Germanami pozwalało zgrabnie przenieść

¹ „W neolitycznej grze sił kulturowych dorzecze Odry a szczególnie Wisły znalazło się w położeniu centralnym, stąd na tym obszarze wykrystalizowała się również centralna grupa ludów indoeuropejskich, Słowianie” (Kóčka 1958, s. 114).

² Radykalną wersję hipotezy migracyjnej reprezentował niemiecki sławista Heinrich Kunstmann (1996), który uznał, że Słowianie przyszli aż z zachodniej Azji – najpierw na Bałkany, skąd powędrowali na północ.

w odległą przeszłość nowożytne spory o historyczne role, jakie odegrały te dwa wielkie żywioły. Była to swoista „wojna plemienna”, w której przynależność do jednego z wrogich obozów definiowana była raczej przez głęboką wiarę niż racjonalizm odwołujący się do faktów naukowych. Wobec braku skłonności do jakiegokolwiek kompromisu, obie strony okopały się na swoich pozycjach, z góry odrzucając wszelkie kontrargumenty. Nic więc dziwnego, że dyskusja z czasem niemal całkowicie zamarła i brakowało nowych propozycji interpretacyjnych.

Na szczęście ta stagnacja w polskich rozważaniach o wczesnej Słowiańszczyźnie ominęła zagraniczne środowiska naukowe, w których, mimo oporu tradycjonalistów (np. Dolukhanov 1996; Kazanski 1999), co jakiś czas proponowano nowe hipotezy (np. Barford 2001; Brather 2001; Curta 2001; Pohl 2018, s. 117–162; Mühle 2020, s. 51–84; por. też przegląd opinii w: Urbańczyk red. 2006), które w Polsce niestety nie wzbudziły większego zainteresowania.

Nikt dotąd nie zaproponował przekonującego wyjaśnienia przyczyn trudnego do precyzyjnego wydatowania³ kryzysu demograficznego i gospodarczego, widocznego w dorzeczach Odry i Wisły w znacznym rozrzedzeniu osadnictwa i regresie rolniczej eksploatacji środowiska w połowie I tysiąclecia. Towarzyszyła mu radykalna redukcja kontaktów ze światem zewnętrznym i zanik atrakcyjnej dla archeologów elitarnej kultury materialnej. Tak wyraźna zmiana wymaga wyjaśnienia, z którym nie radzi sobie żadna z dwóch skonfliktowanych „szkół”. Pomijając oczywiste metodologiczne zastrzeżenie, że „zmiany obserwowalne w kulturze archeologicznej nie muszą oznaczać zmian ludnościowych, zaś ciągłość kulturowa nie musi dowodzić ciągłości etnicznej” (Urbańczyk 2006, s. 147–148), widać, że obie przeciwstawiane sobie koncepcje mają ewidentnie słabe strony. Ani bowiem ciągłość zasiedlenia ziem polskich nie jest tak oczywista, jak twierdzą autochtoniści, ani zmiana nie była tak radykalna, jak to sugerują allochtoniści (szerzej w: Urbańczyk 2000, s. 133–137).

Na niekorzyść zwolenników nieprzerwanej kontynuacji świadczą głównie: informacje autorów starożytnych o dużych przesunięciach ludnościowych w okresie tzw. wielkiej wędrówki ludów; faktycznie niewielkie podobieństwo kultury materialnej z końca okresu starożytnego do tej z początków wczesnego średniowiecza; niedostatek dobrze wydatowanych znalezisk z okresu przejściowego; oraz kryzys demograficzny widoczny w rozrzedzeniu osadnictwa i wyraźnym wzroście zalesienia, przy jednoczesnym spadku obecności pyłków zbóż.

Natomiast przeciw zwolennikom całkowitej wymiany populacji przemawiają: przetrwanie tzw. staroeuropejskich nazw wielu rzek (łącznie z Wisłą i Odrą); brak analogii historycznych do dobrowolnego wyludnienia wielkiego obszaru Europy; niedostrzeżenie wielkiej ekspansji Słowian przez ówczesnych obserwatorów; nieprawdopodobne tempo przyrostu demograficznego wczesnych Słowian, którzy w ciągu około dwóch stuleci mieliby zająć niemal 1/4 Europy; oraz sugerowane przez antropologów fizycznych znaczne podobieństwo morfologiczne czaszek wczesnośredniowiecznych do tych starszych (Piontek 2020), bo też „żadne bada-

³ Rekonstrukcja tego procesu wymagałaby o wiele dokładniejszych i liczniejszych informacji chronologicznych od tych, którymi dzisiaj dysponujemy.

nia antropologiczne nie potwierdziły tezy o dyskontynuacji zasiedlenia obszarów w dorzeczu Odry i Wisły” (Piontek 2009, s. 135).

Krytyka podtrzymywania anachronicznej dychotomii obu przeciwstawianych sobie hipotez nie zmienia faktu, że ich zwolennicy unikają kwestii samego początku słowiańskiej etniczności (zbiorowego poczucia tożsamości kulturowej), bo zakładają długie istnienie Słowian już przed połową I tysiąclecia. Różnią się tylko tym, że autochtoniści wierzą, iż Słowianie zamieszkiwali ziemię polską „od zawsze”, zaś allochtoniści uważają ich za lud już wyraźnie ukształtowany na wschodzie zanim zajęli opuszczone przez Gotów, Gepidów, Herulów i Wandalów ziemie położone między Bałtykiem a pasem gór.

* * *

Zachowane źródła historyczne wskazują, że starożytni komentatorzy dostrzegli Słowian nad dolnym Dunajem dopiero po połowie I tysiąclecia n.e. Z czasem tą nazwą objęto mieszkańców wielkich połaci Europy Środkowej, Wschodniej i Południowej, którym językoznawcy, mimo braku tak wczesnych źródeł lingwistycznych, przydali wspólny język. Archeolodzy chętnie wsparli tę koncepcję, bo to źródła pisane miały stanowić „jedyny sensowny układ odniesienia dla autentycznej wiedzy o początkach Słowian” (Parczewski 2002, s. 60). Skojarzyli więc ze Słowianami charakterystyczną kulturę materialną, która świadczy o znacznym zubożeniu ludzi, spłaszczeniu struktury społecznej i regresie w specjalizacji zajęć produkcyjnych w stosunku do obfitującego w bogate znaleziska okresu późnoantycznego. Jej nosiciele mieszkali w prostokątnych półziemiankach z narożnymi paleniskami, wyrabiali domowym sposobem proste naczynia gliniane, ciała swoich zmarłych palili (por. mapę w Brather 2006, ryc. 9), poza podstawowymi narzędziami dysponowali minimalnym zasobem przedmiotów „luksusowych” (np. ozdób i broni) i właściwie nie uczestniczyli w handlu dalekosiężnym.

Skutkiem tego intuicyjnego połączenia skąpych informacji historycznych, wniosków swoistej paleolingwistyki i świadectw archeologicznych zinterpretowanych w kategoriach etnicznych było wykreowanie istniejącej ponoć już w połowie I tysiąclecia i odznaczającej się poczuciem jedności kulturowo-językowej, ogromnej zbiorowości zewnętrznie rozpoznawanej jako „Słowianie”, komunikującej się wspólnym językiem „słowiańskim” i przestrzegającej pewnych norm „słowiańskiej” kultury materialnej.

Chociaż „Ani historia, ani językoznawstwo, ani archeologia czy antropologia nie były dotychczas w stanie udzielić ogólnie akceptowanych odpowiedzi na pytanie o pochodzenie słowiańskojęzycznej ludności Europy” (Mühle 2020, s. 51), to dominowało aprioryczne przekonanie o istnieniu Słowian już przed ich dostrzeżeniem i nazwaniem przez starożytnych obserwatorów. Tę wizję dobrze wyraża pierwszy rozdział książki Michela Kazanskiego z 1999 r. zatytułowany *Les Slaves avant les Slaves*, a szerokie uzasadnienie poszukiwania ich korzeni aż w neolicie znajdziemy w książce Pavła Dolukhanowa z 1996 r.

Przekonanie o „odwieczności” Słowiańszczyzny usprawiedliwiało rezygnację z wyjaśniania początków tego fenomenu kulturowego – zarówno przez zwolenników poszukiwania ich pradziejowych korzeni w „autochtonicznych” kulturach archeologicznych Europy Środkowo-Wschodniej, jak i tych, którzy widzieli w nich późnych przybyszów ze wschodu. Ani jedna, ani druga koncepcja nie zaoferowała też przekonującego wyjaśnienia natury fantastycznego sukcesu Słowian, którzy w ciągu około dwustu lat zdominowali ogromną połąć kontynentu – od Dniepru do Alp i Łaby oraz od Bałtyku do Bałkanów. Badania uwikłane w przestarzałe rozważania etnogenetyczne i migracjonistyczne nie dostarczyły bowiem naukowych argumentów, które pozwoliłyby ustalić, jaki bodziec uruchomił sławizację, ani jaki był mechanizm jej eskalacji.

Nowoczesne rozważania nad pochodzeniem zbiorowych tożsamości nie mają już dzisiaj charakteru „etnogenetycznego”, a więc nie skupiają się na poszukiwaniu jakichś konkretnych „praojczyzn” czy „kolebek”, z których miały wyłonić się biologiczne wspólnoty pochodzenia, dając początek historycznym ludom. Odrzucenie uproszczonego modelu migracjonistycznego podważa zasadność traktowania wczesnych Słowian jako gigantycznej jedności biologiczno-demograficznej wywodzącej się z jednej „kolebki”, ale nie usuwa konieczności wyjaśnienia, co zainicjowało proces nabierania „słowiańskiej” wyrazistości przez duże populacje mieszkańców Europy.

„Procesy kształtowania się zewnętrznej odmienności i wewnętrznej identyfikacji są zbyt skomplikowane, aby można je było precyzyjnie umieścić w czasie i w przestrzeni”. Nie dziwi więc, że „Historyk czy archeolog z reguły ‘reaguje’ zbyt późno. Zauważa ukształtowany już etnos w fazie jego ekspansji i próbuje go zdefiniować w prostych kategoriach efektywnej wyróżnialności” (Urbańczyk 2000, s. 120, też 124). Dotyczy to nawet ludów tak dobrze przebadanych jak Helleni, Celtowie, czy Germanie, których dostrzegamy jako już ukształtowane byty kulturowo-językowe, których praźródła pozostają w sferze naukowych spekulacji. W żadnym z tych przypadków nie udało się wskazać dobrze osadzonego w czasie i w przestrzeni miejsca, z którego się wyłoniły. Nie ma też argumentów, które mogłyby jednoznacznie rozstrzygnąć, w jakim stopniu za pojawianiem się nowych etnosów stoją przesunięcia ludnościowe, kontakty międzykulturowe, czy ekstremalne zdarzenia.

To samo można powiedzieć o wczesnych Słowianach, których widzimy jako już ukształtowany fenomen kulturowy. Oczywiście biologiczno-demograficzne zakorzenienie każdej populacji ludzkiej we wcześniejszych generacjach sprawia, że zmiany kulturowe też mają charakter ciągły. Początek tożsamości kulturowej jest więc na ogół niezauważalny, a „wszelkie próby precyzyjnego zlokalizowania w czasie i w przestrzeni korzeni różnych ‘ludów’ są skazane na niepowodzenie” (Urbańczyk 2006, s. 153). Poszukiwanie „pierwszego” Słowianina, Hellena, Celta czy Germanina, jak też ich konkretnych „kolebek”, jest więc metodologiczną pułapką.

W ciągu procesów demograficzno-kulturowych możemy jednak szukać pewnych „momentów przełomowych”, kiedy następowało wyraźne przyspieszenie zmian i/lub pojawienie się i utrwalenie nowych trendów, skutkujących nową jakością, której możemy nadać stosowną nazwę. Taką szansę zdaje się oferować odpowiednie ukierunkowanie badań nad fenomenem wczesnej Słowiańszczyzny, chociaż, podobnie jak w przypadku innych procesów „etnogenetycznych”, immanentne są „trudności

z ustaleniem ich przyczyn, zmienność ich dynamiki i nierównomierność zasięgów demograficznych” (Urbańczyk 2000, s. 124). Na pewno nie da się wyjaśnić „tak skomplikowanego procesu, jakim była etnogeneza Słowian badając zmienność w czasie i przestrzeni przedmiotowych wytworów kulturowych” (Piontek 2006, s. 162), bo nie są one jednoznacznie powiązane z etnicznością.

* * *

Rozważanie początków Słowiańszczyzny powinno się zacząć od porzucenia silnie utrwalonego dogmatu, że Słowianie istnieli jako specyficzna populacja już dawno przed tym, zanim w połowie VI w. n.e. zostali dostrzeżeni przy północnych granicach Bizancjum. Częste nadawanie temu fenomenowi kulturowo-językowemu głębokich korzeni jest domeną tradycyjnej archeologii, której przedstawiciele wciąż naiwnie wierzą, że podobieństwa kultury materialnej są bezpośrednim wskaźnikiem tożsamości etnicznych.

Chociaż źródłosłów nazwy „Słowianie” jest niewątpliwie słowiański, to jego pochodzenie jest wciąż przedmiotem sporów. Wątpliwe, aby był to *a u t o n i m*, bo najczęściej uogólnione nazwy nadają wielkim zbiorowościom ich sąsiedzi, czego świetnym przykładem jest skuteczne wypromowanie przez Juliusza Cezara określenia „Germanie” jako „terminu zbiorczego dla wielu większych i mniejszych plemion, które zamieszkiwały na wschód od Renu”, ale nie wykazywały poczucia wspólnej tożsamości (Pohl 2018, s. 125; też 2000, s. 45–50). Podobnie nosiciele wczesnej kultury słowiańskiej nie potrzebowali odwoływania się do jakiejś wspólnej nazwy. Trzeba więc zastrzec, że mówienie o Słowianach sprzed półtora tysiąca lat jest tylko konwencją naukową – sposobem uporządkowania ówczesnego świata, z którego wydzielamy specyficzną kulturę. Poszukiwani przez nas ludzie sprzed kilkunastu stuleci nie mieli przecież pojęcia, że byli „Słowianami” i wcale nie potrzebowali jakiejś zbiorczej nazwy, gdyż poszczególnym społecznościom zupełnie wystarczyło poczucie zakorzenionej lokalnie „tutejszości”.

Natomiast sąsiadujące z nimi imperia starały się jakoś uporządkować swoją wiedzę o masach pobliskich „barbarzyńców”, nadając im zbiorcze nazwy (*e g z o n i m y*). To uogólniające nazewnictwo zewnętrzne ignorowało faktyczne zróżnicowanie tych ludów, które w przypadku wczesnych Słowian wyraźnie podkreślił Jordanes (V, 34), pisząc, że ich „imiona są zmienne stosownie do rozmaitych szczepów”. Zatem, od samego początku „nazwa Słowianie była abstrakcją, za pomocą której zewnętrzni obserwatorzy próbowali objąć jednym pojęciem bardzo różne aspekty” krajobrazu kulturowego swoich zadunajskich sąsiadów (Mühle 2020, s. 416).

Zanotowana po raz pierwszy przed połową VI w. w Bizancjum zbiorcza nazwa *Sklavenoi* przedostała się stamtąd na Zachód⁴, gdzie jej adopcję w postaci *Sclavi*

⁴ Dobrą analogię dla takiej proliferacji identyfikatora zapożyczonego z Konstantynopola oferuje trochę późniejsze przeniesienie do świata łacińskiego nazwy *Rhos* (Ruś), zastosowanej po raz pierwszy przez dyplomację bizantyńską w 839 r. (*Annales Bertiniani*, a.a. 839).

potwierdza pod latami 623/624 i 631/632 „Kronika” Fredegara (IV, 48, 68), w której opisano historię tajemniczego „kupca Samona”. W ten sposób „etnonim” zastosowany do świata około-bizantyńskiego został poszerzony na ludy znacznie od niego oddalone, tworząc sztuczną konstrukcję nazewniczą obejmującą ogromne tereny rozciągnięte od dolnego Dunaju do górnej Łaby. Świadomość faktycznego zróżnicowania tych połączonych wspólną nazwą ludów widać w *Żywocie Karola Wielkiego*, któremu według Einharda (rozdz. 12) trybuty płaciły „wszelkie barbarzyńskie i dzikie narody osiadłe między Oceanem [Bałtykiem] a Dunajem, mówiące prawie wspólnym językiem, ale bardzo różne w obyczajach i ubiorze”. Bo też „Tych heterogenicznych grup, określanych z zewnątrz nazwą ‘Słowianie’, nie łączyło w rzeczywistości nic ponad pokrewieństwo językowe...” (Mühle 2020, s. 416), które zresztą w początkowym okresie też nie jest pewne (por. niżej).

Przez długi czas alternatywną, zbiorczą nazwą dla ludów zamieszkujących Europę Środkowo-Wschodnią byli „Wenedowie/Wenetowie”, czego najstarszy ślad znajdujemy u Jordanesa. „Oznacza to, że Jordanes, który z pewnością mówił po gocku, wprowadził zewnętrzne germańskie określenie Słowian jako Winedi” (Pohl 2018, s. 120). Była to swoista kontynuacja generalizującej tradycji nazewniczej, od dawna stosowanej przez ludy germańskie na określenie swoich wschodnich sąsiadów. Ta nazwa przyjęła się więc na łacińskim Zachodzie, ale podobnie do nazwy „Słowianie” nie odnosiła się do żadnej konkretnej grupy, lecz do wielkiej pseudowspólnoty wyobrażonej sobie przez zewnętrznych obserwatorów.

Jordanes uważał przecież, że *Sclaveni* to jedna z co najmniej trzech nazw (oprócz Wenetów i Antów), którymi określano ludzi zamieszkujących między Dunajem, Dniestrem i Wisłą. Początkowo mogło więc chodzić o „stosunkowo niewielką grupę słowiańskojęzyczną, którą Bizantyńczycy zauważyli nad dolnym Dunajem” (Mühle 2020, s. 56). Potem rozciągnięto tę nazwę na inne pobliskie grupy, bowiem „Wczesnobizantyńscy autorzy w oparciu o modele etnograficzne i utrwalone toposy portretowali wrogów Cesarstwa jako homogeniczne grupy, nie dostrzegając ich pluralizmu i hybrydowości” (Mühle 2020, s. 415). Siła cywilizacyjna cesarstwa wschodniorzymskiego sprawiła, że ostatecznie w chrześcijańskiej Europie upowszechniła się właśnie nazwa zbiorcza wypromowana przez historiografię bizantyńską.

Z onomastycznego punktu widzenia można więc dostrzec pewną rację w hipotezie Florina Curty (2001, np. s. 349), że Słowianie byli w jakimś sensie produktem „pomysłowości, wyobraźni i etykietowania przez autorów bizantyńskich”. „Przez większą część VI stulecia termin *Sclavenes* musiał być używany w znaczeniu nazwy ogólnej, obejmującej różne grupy ludności zamieszkującej tereny leżące na północ od granicy cesarstwa”. Zatem, mimo słowiańskiego źródłosłowu, ta nazwa zbiorcza „stanowiła twór autorów bizantyńskich i miała na celu uporządkowanie złożonej konfiguracji grup etnicznych na północnej granicy” (Curta 2006, s. 33).

Wczesna Słowiańszczyzna była więc raczej zewnętrzną kreacją onomastyczną niż faktem kulturowym, bo „nazwy ‘Słowianie’ i ‘Wenedowie’ upowszechniały się jako zewnętrzne określenia” bizantyńskie i frankijskie (Pohl 2018, s. 155). Przez całe średniowiecze nie widać przecież śladów jakiegoś ogólnosłowiańskiego poczucia wspólnoty doświadczeń i celów. Chociaż zewnętrzni komentatorzy (greccy, łaciń-

scy i arabscy) chętnie posługiwali się popularnymi egzonymami (*Sklavenoi*, *Sclavi/Weneti* i *Saqqaliba*), będącymi projekcją zewnętrznych wyobrażeń o podobieństwie ludzi zamieszkujących od Morza Egejskiego do Bałtyku, to w średniowiecznych państwach słowiańskich nie nawiązywano przecież do ogólnosłowiańskiej tożsamości, bo afiliacje i sojusze polityczne były ważniejsze niż pokrewieństwo językowe⁵. Rzekoma wczesna jedność kulturowo-etniczna Słowian jest więc dziewiętnastowieczną kreacją językoznawców, która uległa tak dalekiej internalizacji, że traktujemy ją dzisiaj jako oczywistość.

Bezkrytyczne traktowanie hipotez swoistej paleontologii lingwistycznej, która hołdowała przekonaniu o pochodzeniu każdego języka z jednego wspólnego centrum, skutkowało pochopnymi uogólnieniami, którym próbuje się podporządkować również wczesne źródła informujące o Słowianach (tak ostatnio Jasiński 2020). Nałożyło się na to „Wątpliwe metodologicznie utożsamianie zanotowanych przez starożytnych historyków nazw ludów ‘barbarzyńskich’ z etnonimami” (Urbańczyk 2000, s. 126)⁶. Trzecią cechą tego nurtu badawczego było dość niefrasobliwie dopasowywanie do źródeł pisanych świadectw archeologicznych interpretowanych w kategoriach etnicznych, bo „archeologiczne podziały kulturowe okresu wpływów rzymskich odbijają sytuację dostrzeganą przez Rzymian i uświadamianą sobie przez barbarzyńców” (Nowakowski 1992, s. 99). Jest to tradycja, której radykalna wersja przekonuje o „prioritycie źródeł pisanych w podejmowanych przez nas próbach uściślenia lokalizacji pierwszych siedzib Słowian” (Parczewski 2002, s. 60).

Zgodnie z takim rozumowaniem wszystkim ludziom, którzy mieli się posługiwać językami/dialektami słowiańskimi bezkrytycznie nadano zbiorową samoświadomość wyrażaną m.in. w preferowaniu specyficznych elementów kultury materialnej i posługiwaniu się wspólną nazwą własną. Uznano więc, że zamieszkujących Europę Środkową, Wschodnią i Południową ludzi, których zewnętrzni obserwatorzy nazwali „Słowianami”, musiał cechować wspólny język i charakterystyczna kultura materialna, co miało tworzyć homogenną całość etniczną.

A przecież „Nigdzie nie wykazano, że używanie takiej czy innej odmiany języka indoeuropejskiego predestynuje jego użytkownika do wytwarzania określonego rodzaju ceramiki bądź noszenia określonego rodzaju zapinek” (Barford 2006, s. 123). Etno-archeologiczne badania społeczności tradycyjnych już dawno potwierdziły wszak rozdzielność zasięgów języka, etnonimów i specyficznych elementów kultury materialnej, nie mówiąc już o pokrewieństwie biologicznym (np. Hodder 1982). Zatem, wbrew charakterystycznemu dla tradycyjnego nurtu badawczego przekonaniu, że „materiał archeologiczny może odbijać m.in. stosunki etniczne” (Godłowski 2000, s. 52), bezkrytyczne utożsamianie kultur archeologicznych z grupami etnicznymi jest metodologiczne ułomne.

⁵ W *Powieści lat minionych* (rozdział 2) znajdziemy tylko opowieść o wspólnym pochodzeniu różnych ludów od naddunajskich Słowian wywiedzionych z rodu Jafeta.

⁶ Analogiczną tendencję widać w etnicznie ukierunkowanym odczytywaniu listy nazw zawartych w tekście „Geografa Bawarskiego” z połowy IX w., która stała się podstawą kreowania mapy tzw. plemion prapolskich.

* * *

Powyższe zastrzeżenia nie zmieniają faktu, że początki wczesnego średniowiecza na znacznych obszarach Europy Środkowo-Wschodniej wyznacza zmiana widoczna w kryzysie demograficznym oraz w znacznym zubożeniu i pewnym ujednoczeniu kultury materialnej. Popularne w Polsce wyjaśnianie tego zjawiska przez radykalną wymianę ludności jest hipotezą atrakcyjną w swojej prostocie, bo nie wymaga głębszej refleksji nad jego mechanizmem. Tymczasem, wiedza antropologiczna i biologiczno-demograficzna czyni metodologicznie wątpliwym, typowe dla tradycji kulturowo-historycznej, skupianie się na migracjach jako panaceum na zrozumienie wyraźnych zmian kulturowych. Tym bardziej, że sugerowane zajęcie przez uformowanych etnicznie na Podniestrzu Słowian wielkich terenów całkowicie ponoć opuszczonych przez ludy germańskie, nie ma wsparcia w postaci analogii historycznych⁷.

Wobec braku przekonujących argumentów trzeba poszukać innego objaśnienia przyczyn tej transformacji kulturowej, która zmieniła historię Europy. Jest to obarczone ryzykiem krytyki, która kiedyś podważyła paradygmat archeologii procesualnej. Nowej Archeologii słusznie zarzucono, że szukając głównie zewnętrznych (np. środowiskowych) przyczyn, które, zakłócając funkcjonowanie społeczeństw pradziejowych, wymuszały zmiany przystosowawcze, lekceważyła mechanizmy wewnętrzne, tj. konieczność łagodzenia pojawiających się napięć. Nie zmienia to faktu, że radykalne zmiany zachodzące w otoczeniu wymagają radykalnych zmian strategii społeczno-gospodarczej.

Jest to typowy problem „początku”, który dla czasów niedostatecznie oświetlonych przez źródła pisane rozwiązuje się, wyznaczając dość arbitralnie rozmaite cezury, mające niejako „rozerwać” proces historyczny, który wszak ma zawsze charakter ciągły – jeżeli nie w przestrzeni, to na pewno w czasie. Czasem udaje się zidentyfikować wydarzenie lub ciąg wydarzeń wykraczających poza wymiar lokalny a nawet i regionalny, i na tyle znaczących, że mogły uruchomić wyraźne zmiany społeczno-kulturowe. Chodzi o dobrze wydatowane zdarzenia brzemienne w tak radykalne skutki, że możemy uznać je za czynniki inicjujące badane zjawisko.

Siłą sprawczą o wielkiej skali osiągają tylko zjawiska przyrodnicze, więc wśród nich trzeba szukać stosownych argumentów. Tylko krytyczna zmiana środowiska może bowiem ustanowić specyficzny „moment” historyczny, wymuszający przyspieszone zachowania przystosowawcze u ludzi, którzy stanęli wobec bezpośredniego zagrożenia egzystencyjnego. Nie chodzi tu o niebezpieczeństwo spowodowane jednorazowym zdarzeniem katastrofalnym (np. powódź albo trzęsienie ziemi), które można jakoś przetrwać, lecz o trwałe i wyraźne pogorszenie się warunków życia na dużych obszarach.

⁷ Wymianie populacji mieszkańców ziem polskich zaprzeczają też najnowsze wyniki badań paleogenetycznych przedstawione skrótowo przez prof. Marka Figlerowicza w Gieczu 18 października 2023 r. Wynika z nich, że genetyczna charakterystyka mieszkańców państwa wczesnopiastowskiego powtarza informację genetyczną charakteryzującą mieszkańców tych ziem już w IV w. n.e.

Kluczowe znaczenie dla przetrwania ma wówczas wprowadzenie skutecznej strategii przystosowawczej. Radykalnym rozwiązaniem może być emigracja na lepsze tereny, które jednak mogą nie być dostępne, a zorganizowane przesiedlenie może przekroczyć zdolności logistyczne danej społeczności. Alternatywą dla podjęcia zawsze ryzykownej decyzji o wyemigrowaniu jest taka korekta strategii gospodarczej, która zminimalizuje negatywne skutki zmian zachodzących w otoczeniu. Pociąga to za sobą nieuchronne zmiany w strukturze społecznej i w relacjach międzygrupowych.

Wydaje się, że aktualna wiedza oferuje możliwość ustalenia okoliczności, które stworzyły warunki do „zaistnienia” Słowian. Identyfikację takiego zewnętrznego bodźca oferują wyniki badań paleoklimatycznych, które od dawna wskazywały na silne wahnięcia klimatyczne, jakie nastąpiło w skali globalnej przed połową VI w. Dla Europy tamto nagłe pogorszenie się klimatu wnioskowano z późnoantycznych źródeł pisanych: Prokopiusz z Cezarei, Kasjodor, Jan z Efezu, *Roczniki Irlandzkie*. Pierwszych dowodów wyraźnego ochłodzenia dostarczyły jednak dopiero analizy struktury pochodzących z tamtego czasu słoju drzew północnoamerykańskich (La Marche 1974), skandynawskich (Briffa i in. 1990), irlandzkich (Baillie 1991) i mongolskich (D'Arrigo i in. 2001).

Długo nie potrafiono jednak wskazać przyczyn tak wyraźnej globalnej anomalii klimatycznej. Początkowo błędnie podejrzewano, że była ona skutkiem upadku komety, która miała eksplodować w górnych warstwach atmosfery (Rigby i in. 2004). Dzisiaj to największe wahnięcie klimatyczne ostatnich 2500 lat, określane przez klimatologów jako „epizod 1,5 ka BP”, obrosło już dużą literaturą, która precyzuje chronologię, wyjaśnia przyczyny, opisuje przebieg i przedstawia ogromną skalę tego zjawiska.

Kluczowych informacji dostarczyły analizy drobin eolicznych i pęcherzyków powietrza uwięzionych w rdzeniach pobranych z lodowców. Zachowały się w nich dowody na wielkie erupcje wulkaniczne, które zawsze są ważnymi czynnikami zmienności klimatycznej. Będące ich produktem pyły i wtórne aerozole (głównie siarczany) długo utrzymują się w atmosferze a nawet dostają się do stratosfery, rozprzestrzeniając się na duże obszary (Markowicz i in. 2010; Sigl i in. 2013). Z 238 erupcji wulkanicznych zarejestrowanych przez geologów w ciągu ostatnich 2500 lat, to wybuchy z 1 poł. VI w. były największe, co przełożyło się na gigantyczną skalę spowodowanych przez nie zakłóceń (Zielinski 2015).

„Ekstremalne i najwyraźniej globalne anomalie klimatyczne zaobserwowane od ok. 536 do 550 r. n.e.” rozpoczął wielki wybuch jakiegoś wulkanu na północnej półkuli (Sigl i in. 2015). Jego ślady w postaci takich samych cząsteczek pochodzenia wulkanicznego, znaleziono zarówno na Grenlandii, gdzie wydatowano je na 536 (+/-2) r., jak też w rdzeniu pobranym ze szwajcarskiego lodowca Colle Gnifetti. Niektórzy badacze podejrzewają, że była to erupcja islandzkiego wulkanu Eldgjá (Loveluck i in. 2018). Jej skutkiem było „wyjątkowo zimne lato 536 r. widoczne we wszystkich rekonstrukcjach dendrologicznych na północnej półkuli – od Północnej Ameryki, przez Europę do Azji”. W Europie temperatura spadła wtedy o 1,6–2,5°C w porównaniu z wcześniejszą średnią trzydziestoletnią (Sigl i in. 2015).

Sytuację pogorszyły następne erupcje (Gibbons 2018). Gigantyczny wybuch w 539/540 r. musiał nastąpić w okolicy równika, bo jego ślady zidentyfikowano zarówno w rdzeniach lodowych pobranych w Arktyce, jak i w Antarktyce. Niektórzy geolodzy podejrzewają, że wybuchł wówczas El Chichón w południowym Meksyku (Nooren i in. 2016), jednak większość wskazuje erupcję wulkanu Ilopango w Salwadorze, po której powstała wypełniona dziś jeziorem kaldera o powierzchni 70 km². W każdym razie, był to jeden z pięciu największych wybuchów wulkanicznych w ciągu ostatnich 10 tysięcy lat⁸. Wyrzucił on do atmosfery i stratosfery takie ilości pyłów i gazów, że spowodowało to przedłużenie i pogłębienie globalnego kryzysu klimatycznego, który zapanował po erupcji z około 536 r. – szczególnie na północnej półkuli (Dull i in. 2019). W Europie w 541 r. jego skutkiem był bowiem kolejny spadek temperatury o 1,4–2,7 C° (Sigl i in. 2015). Ten bardzo zimny okres utrzymał się co najmniej do 550 r., bo około 547 r. kryzys został wzmocniony przez kolejną niezidentyfikowaną dotąd erupcję, której ślady odkryto w szwajcarskim rdzeniu lodowym pobranym z lodowca Colle Gnifetti.

Bliskość czasowa tych trzech megaerupcji przekonująco wyjaśnia wieloletnie załamanie klimatyczne udokumentowane na Bliskim Wschodzie (Stothers 1999), w Chinach (Zhang i in. 2010) oraz w Ameryce (Dull 2007). Była to wieloletnia anomalia klimatyczna o skali globalnej, która odcisnęła się na losach wielu znanych cywilizacji (Ochoa i in. 2005, s. 71). Zachwiała ona peruwiańską kulturą Mochica i środkowoamerykańską cywilizacją Majów, powodując przerwę w konstruowaniu monumentalnych budowli i przesunięcie jej centrum na bezpieczniejszą północ, tj. do Gwatemali i Meksyku (Dahlin, Chase 2014; Nooren i in. 2016).

W sumie, w 2 ćw. VI w. długo utrzymujące się w hemisferze pyły i sięgające stratosfery gazy wyrzucone przez te kolejno eksplodujące wulkany tak zredukowały ilość docierającego do powierzchni Ziemi światła słonecznego, że okres 536–550 r. był najzimniejszy w ciągu ostatnich 2300 lat. Skutkiem tego ochłodzenia i redukcji nasłonecznienia było radykalne pogorszenie warunków wegetacji – szczególnie w strefie klimatu umiarkowanego. Musiało to mieć dramatyczne skutki dla wszystkich tradycyjnych społeczności rolniczych, które mogą jakoś przetrwać rok, czy nawet dwa lata złych zbiorów, ale raczej nie więcej.

A przecież była to tylko kulminacja pełnego zimnych anomalii okresu, który rozpoczął się już w III w. Postępujące od tego czasu ochłodzenie (choć nie tak radykalne, jak to z VI w.) też związane jest z serią silnych erupcji wulkanicznych, których jednak dotąd nie zidentyfikowano (Wanner i in. 2011), choć niedawno pojawiła się sugestia, że to wulkan Ilopango wybuchł też/raczej w roku 431 (+/-2) (Smith i in. 2020). Można zasadnie podejrzewać, że te wcześniejsze wahania klimatyczne przyczyniły się do uruchomienia wielkich ruchów migracyjnych w Europie (tak już Zabehlicky 1994; też Urbańczyk 2000, s. 119) i w Azji. To właśnie pogorszenie się warunków środowiskowych w Eurazji mogło skłonić do migracji grupy, któ-

⁸ Przewyższył nawet erupcję z 10 kwietnia 1815 r. indonezyjskiego wulkanu Tambora, której skutkiem był „rok bez lata” w 1816 i trzyletni spadek temperatury, który spowodował tak słabe zbiory, że w Europie i Ameryce Północnej nastąpił głód i zwiększona śmiertelność (Stothers 1984).

rych elity ostentacyjnie manifestowały swój status widoczny w bogatych znaleziskach archeologicznych. Należeli do nich również ludzie nazwani później Gotami⁹ i Gepidami, jak też Hunowie, których oskarża się o uruchomienie wielkich ruchów migracyjnych.

Wątpliwe jest jednak „dosłowne interpretowanie przekazów o wielkich ‘wędrowkach ludów’. Relacji późnoantycznych autorów o gwałtownych i heroicznych migracjach nie można bowiem odnosić do całych populacji zamieszkujących poszczególne tereny” (Urbańczyk 2000, s. 126–127). Lepszych ekosystemów szukały głównie zagrożone w swoich podstawach gospodarczych zmilitaryzowane elity i ich bliscy współpracownicy wraz z rodzinami. Przyłączały się do nich chętnie grupy o różnym pochodzeniu etnicznym, zwiększając różnorodność kulturową, a nawet i „rasową”¹⁰. Dzisiaj przeważa więc opinia, że migrujący Goci byli „związkiem różnych plemion, często nie germańskich” (Kokowski 2022, s. 314)¹¹.

Na miejscu zostawali prości ludzie, którzy nie mogli lub nie chcieli opuścić swoich siedzib, gdyż „ryzyko przenosin gospodarstwa rolnego jest bardzo wysokie” (Urbańczyk 2000, s. 112). Oni podlegali bezwzględnej selekcji wedle swoich umiejętności skutecznej adaptacji do przedłużającego się kryzysu klimatycznego. W przypadku uprawy ziemi, która wszak jest inwestycją przynoszącą bardzo opóźniony zysk, bo zbiory pojawiają się wiele miesięcy po włożeniu dużego nakładu pracy, skuteczność szybkiej reakcji przystosowawczej jest niewielka. Kiedy nagle obniżona wydajność prymitywnego rolnictwa przestała zapewniać środki do przeżycia, konieczne było zredukowanie swoich oczekiwań egzystencyjnych – nawet za cenę powrotu do dominacji gospodarki zbieracko-łowieckiej.

Z kolei brak nadwyżek produkcyjnych wymusił „powrót do organizacji egalitarnej bez wyróżniającej (przynajmniej archeologicznie) elity społecznej. Towarzyszyło temu osłabienie wymiany handlowej, upadek rzemiosła, zmniejszenie asortymentu wyrobów metalowych, rozproszenie metalurgii, zanik przedmiotów ozdobnych, regres garncarstwa i ogólne zubożenie populacji widoczne w zespołach osadniczych i grobowych” (Urbańczyk 2000, s. 85). Możemy więc zasadnie podejrzewać, że to nie migracje, lecz nagła anomalia klimatyczna spowodowała radykalne zmiany gospodarczo-kulturowe widoczne w świadectwach archeologicznych.

⁹ Pierwszym historycznym potwierdzeniem obecności Gotów na południu jest ich starcie z wojskami rzymskimi cesarza Gordiana III w 239 r. Mogła to być jednak tylko forpoczta militarna, poprzedzająca właściwą migrację większych mas.

¹⁰ Badania wykazały, że choćby archeologiczni „Goci”, którzy pochowali swoich zmarłych na znanym cmentarzysku w Masłomęczu (koniec II-III w. n.e.), mieli w swoim składzie odmiennych, nie tylko etnicznie, ale i genetycznie Sarmatów, o czym świadczy wyraźna obecność typu laponoidalnego (Kozak-Zychman 1996, s. 40).

¹¹ Podobną różnorodność można podejrzewać nawet w odniesieniu do azjatyckich Awarów, których, jak dowodzą badania paleogenetyczne prowadzone w ramach międzynarodowego projektu Histogens, w czasie ich migracji i po osiedleniu się w Kotlinie Karpackiej na pewno zasilali ludzie innego pochodzenia.

* * *

W Europie to nagłe ochłodzenie skutkowało powszechnym kryzysem. Kroniki irlandzkie kilkakrotnie zarejestrowały „brak chleba” w latach 536–539 (*Annals of Ulster*, U536.3 i U539.1; *Annals of Inisfallen*, AI537.1). Nawet na terenie bogatego cesarstwa wschodniorzymskiego zapanował chłód i głód, co potwierdzają starożytni kronikarze.

Tę katastrofę spowodowała już pierwsza megaerupcja z 536 r. Prokopiusz (IV.14,4) zanotował, że „Przez cały ten rok słońce świeciło bez promieni jak księżyc i w znacznym stopniu wyglądało tak, jakby uległo zaćmieniu, a jego blask nie był ani czysty, ani normalny”. Jesienią 537 r. Kasjodor polecił biskupowi Mediolanu „otworzenie spichlerzy [...] i sprzedawanie prosa głodującym ludziom” (Kasjodor, list XII.27), a Liguryjczyków zapewniał, że władca „zeterminowany aby zabezpieczyć prowincje przed groźbą głodu [...] umorzył połowę podatków” (Kasjodor, list XII.28). Rok później dramatycznie opisywał pogodę w Italii: „Słońce zdaje się stracić swoje światło i ma barwę jakby niebieską. Nie widzimy naszych cieni w południe [...] a zjawiska towarzyszące przejściowemu zaćmieniu trwają cały rok [...] Mieliśmy [...] lato bez ciepła [...]. I zboże zostało zmrożone przez Boreasza. Te dwa czynniki, przedłużające się zimno i długa susza muszą szkodzić wszystkim roślinom. [...] niezwykle przedłużanie się tej sytuacji spowodowało katastrofalne skutki” (Kasjodor, list XII.25). W tym czasie Wenecjanie donosili, że „w ich prowincji nie ma zbiorów winogron, pszenicy ani prosa”, co skłoniło władze do zawieszenia obowiązkowych dostaw dla wojska (Kasjodor, list XII.26). A przecież to był dopiero początek problemów, bo w 539/540 r. nastąpiła kolejna megaerupcja.

Na domiar złego w 541 r. do Europy dotarła tzw. „pandemia justyniańska”, zidentyfikowana dzięki badaniom paleogenetycznym szkieletów z bawarskiego cmentarzyska w Aschheim, jako wywołana bakteriami *Yersinia pestis* epidemia dżumy (Feldman i in. 2016) przenoszona przez zainfekowane ektopasożyty, tj. pchły żerujące na szczurach (Harbeck i in. 2013; Wagner i in. 2014). W Konstantynopolu zaraza pojawiła się w 542 r. i stamtąd została przeniesiona przez armię Belizariusza do Italii, skąd rozprzestrzeniła się na północ, uderzając w 543 r. w populacje już bardzo osłabione wskutek wieloletnich problemów żywnościowych. W samym Bizancjum spowodowała ona śmierć jednej trzeciej, a może nawet połowy populacji. Według Prokopiusza (II.22,8) „Nie pominęła żadnej wyspy, żadnej jaskini ani żadnego grzbietu górskiego zamieszkanego przez ludzi. Nawet jeśli przeszła przez jakieś terytorium, nie atakując albo tylko w niewielkim stopniu dotykając tamtejszych mieszkańców i tak ponownie w późniejszym czasie tam powracała”.

Skutkiem tego był upadek rzemiosła i handlu oraz brak rąk do pracy. Według hiperkatastroficznej wizji Prokopiusza (II.23,18–20): „Poniechano wszelkich prac, rzemieślnicy porzucili wszelkie zajęcia i podobnie wszystko, co zamierzali wykonać. Do miasta, które wprost obfitowało we wszelkie dobra, wtargnął niemal całkowity głód. Bez wątplenia wydawało się, że jest rzeczą trudną i ważną posiadać pod dostatkiem chleba albo czegoś innego. Stąd wydaje się, że w przypadku niektórych chorych śmierć następowała przedwcześnie z powodu braku środków koniecznych

do życia”. Archeologicznym potwierdzeniem tego kryzysu może być zanik monet bizantyńskich z lat 545–565 po obu stronach dunajskiej granicy imperium, co świadczy o poważnym kryzysie wymiany handlowej¹².

Na obszarze śródziemnomorskim połączonym skutkiem tych katastrof było znaczne zmniejszenie się populacji mieszkańców całego regionu. Kryzys demograficzno-gospodarczy w Bizancjum był tak głęboki, że jeszcze „w roku 600 ludność w cesarstwie wynosiła tylko 60% liczby z 500 roku.” (Siwicka 2021, s. 57). Śmiertelna zaraza „spadła także na [...] wszystkich pozostałych barbarzyńców” (Prokopiusz, II.23, 21). Toteż, szacuje się, że skumulowanym skutkiem tej serii katastrofalnych zdarzeń klimatycznych i pandemicznych było gigantyczne załamanie demograficzne w całej Europie. O ile na obszarze śródziemnomorskim liczba mieszkańców zmniejszyła się o co najmniej 25%, to w Skandynawii nawet o 50% (Büntgen i in. 2016; Price 2020, s. 77)¹³. Niektóre tereny mogły wręcz ulec depopulacji wskutek znacznie zwiększonej śmiertelności.

Ten katastrofalny kryzys nie ominął też północy Europy Środkowo-Wschodniej, a więc i ziem polskich. Potwierdziły to ostatnio szczegółowe analizy rdzeni pobranych z osadów dennych jezior mazurskich, które wykazały znaczne ochłodzenie i zwiększenie wilgotności w połowie VI w. „Było to zdarzenie klimatyczne niespotykane we wcześniejszych okresach” – „zjawisko wyjątkowe w perspektywie ostatnich 2000 lat” (Han 2022, s. 2–3), którego skutkiem musiała być skokowa redukcja produkcji rolniczej. A nie było tam przecież jak w Bizancjum centralnych magazynów, które można było otworzyć, aby zapobiec głodowi spowodowanemu klęską nieurodzaju. Nastąpiło więc nie tylko zmniejszenie populacji, ale też zbiednienie ludzi, generalny regres kulturowy, zanik elit i rozpad ponadlokalnych instytucji społecznych. Skutkiem tego była widoczna archeologicznie redukcja osadnictwa oraz potwierdzone palinologicznie zmniejszenie aktywności rolniczej i ekspansja lasów.

Dzisiejsza wiedza o tym załamaniu klimatycznym pozwala uznać, że widoczny archeologicznie kryzys miał podłoże przede wszystkim pozakulturowe. Jego głównej przyczyny trzeba bowiem upatrywać w globalnych zjawiskach przyrodniczych, które począwszy od III–IV w. stawały ludzi wobec problemów wynikających z ochłodzenia klimatu, a więc groźnego dla rolników pogorszenia się warunków wegetacji. Od dawna przyjęto, że powszechną reakcją na takie sytuacje kryzysowe była emigracja. To przekonanie zdawały się potwierdzać źródła historyczne, w których zarejestrowano heroiczne dzieje migrujących „ludów”. Taka interpretacja pozwalała zgrabnie wytłumaczyć duże zmiany zaobserwowane przez archeologów, ale ignorowała zdolności adaptacyjne ludzi, którzy zostawali na miejscu, bo przed emigracją powstrzymywały ich problemy logistyczne i/lub obawy przed porzuceniem znanego sobie środowiska. Stosowna wizja powinna więc być zniuansowana przez uwzględnienie obu strategii stawiania czoła kryzysowi ekologicznemu.

¹² Florin Curta (2006, s. 37–42) chyba błędnie zinterpretował to jako skutek trudnych do precyzyjnego wydatowania fortyfikacyjnych inwestycji cesarza Justyniana Wielkiego.

¹³ Dobrym odniesieniem dla tych szacunków jest dobrze udokumentowana depopulacja spowodowana inną słynną pandemią dżumy, nazwaną „Czarną Śmiercią” (1347–1350). W północnej Norwegii całkowitemu wyludnieniu uległo wówczas 45–80% gospodarstw (Urbańczyk 1992, rozdz. 10,1).

O ile trudno wątpić w ówczesne nasilenie ruchów ludnościowych, to wątpliwości budzi ich zakładana skala, która nie uwzględnia braku społeczno-politycznych narzędzi, które pozwoliłyby wymusić całkowity „exodus”. Można podejrzewać, że na ryzyko emigracji zdecydowali się przede wszystkim dobrze widoczni archeologicznie członkowie elit społecznych, którzy straciwszy gospodarcze podstawy podtrzymywania swojego statusu próbowali uniknąć konieczności zredukowania swoich oczekiwań egzystencyjnych do poziomu niższych warstw ludności produkcyjnej, dobrowolnie emigrując na lepsze tereny. „To ich losy śledzili późnoantyczni autorzy zupełnie nie zainteresowani masami osiadłej ludności rolniczej” (Urbańczyk 2000, s. 127).

Wątpliwe jest więc, że zanik bogatej kultury wielbarskiej spowodowany został po prostu exodusem wszystkich Gotów i Gepidów. Podobnie trudno przyjąć, że upadek prężnej kultury przeworskiej w VI w. był skutkiem całkowitego wyludnienia wielkich obszarów Niżu Polskiego. Trzeba raczej podejrzewać skutki adaptacji tych, którzy nie mogli lub nie chcieli wyemigrować, co postawiło ich wobec bezalternatywnej decyzji – „życie za ubóstwo”. Przedłużający się kryzys z kumulacją anomalii klimatycznych w latach 536–550 przeżyli tylko ci, którzy potrafili się do niego przystosować, tj. radykalnie zredukować swoje oczekiwania do poziomu, który zapewniał samo fizyczne przeżycie.

Wymagało to skupienia się na przetrwaniu pozbawionym ambicji budowania jakichkolwiek większych struktur organizacyjnych i nieoczekiwaniu od życia żadnych „luksusów”. Skutkowało to wyraźnym spłaszczeniem struktury społecznej, bo hierarchia wymaga stałego podtrzymywania nadwyżkami produkcyjnymi¹⁴. „Osiedla ludność rolnicza [...] Opierając się na więzach krwi i współpracy sąsiedzkiej, sama nie tworzyła struktur ponadlokalnych. Utrudniało to jej tworzenie większych organizacji, ale umożliwiało przetrwanie dzięki łatwej adaptacji do zmieniającej się sytuacji” (Urbańczyk 2000, s. 127).

Ta zmiana nie była prostym skutkiem wykorzystania masowego „exodusu” bogatych ludów germańskich przez zamieszkujących wcześniej peryferyjne Podniestrze i Podnieprze Słowian, którzy mieli sprawnie zasiedlić te opuszczone już ziemie, lecz przede wszystkim wynikiem adaptacji wymuszonej przez przyrodę na tych, którzy pozostali na miejscu¹⁵. Zakorzenieni w lokalnym środowisku wykorzystali swoje zgromadzone przez pokolenia umiejętności do takiego uproszczenia systemu gospodarczego, że „okazał się bardzo skuteczny w długofalowej eksploatacji zróżnicowanych środowisk geograficznych” (Urbańczyk 2000, s. 87).

¹⁴ Niehierarchiczną strukturę społeczeństw wczesnosłowiańskich potwierdził Prokopiusz (VII.14.22), pisząc, że „nie są rządzeni przez jednego człowieka, lecz od dawna żyją w demokracji. Z tego powodu wszystkie sprawy, czy są pomyślne, czy nie, zawsze rozstrzygane są u nich na ogólnym zgromadzeniu”. W *Strategikonie* Pseudo-Maurycyego (XI,5/XI.30) można znaleźć ostrzeżenie przed nieprzemysłanym atakowaniem tych „demokratycznych” Słowian, bo może to uruchomić mechanizmy obronne i „doprowadzić wśród nich do jednomyślności i jedynowładztwa”, których wcześniej nie było.

¹⁵ Autochtonizm przynajmniej części z nich potwierdzają badania antropologów fizycznych, śledzących biologiczne podobieństwa populacji pradziejowych (np. Piontek 2020). Ciągłość demograficzną co najmniej od IV do X w. potwierdzają wspomniane w przypisie 7 wyniki najnowszych badań paleogenetycznych.

Były to „samowystarczalne, lokalne społeczności typu wiejskiego, utrzymujące się z nie wyspecjalizowanego rolnictwa”, wspieranego zbieractwem i łowiectwem (Urbańczyk 2000, s. 135). Ich skuteczność adaptacji do nagłego pogorszenia się warunków życia sprawiła, że ten model gospodarczo-społeczny pojawił się niezależnie na dużych obszarach. Nie był to skutek migracji czy ekspansji kulturowej, lecz wymuszony zjawiskami przyrodniczymi wybór jedynej drogi przetrwania przez ludzi dobrze zaznajomionych z lokalnymi ekosystemami, bo od dawna już tam obecnych. Nie był to wybór etniczny, czyli podkreślanie jakiejś interregionalnej tożsamości kulturowej, lecz „wymuszony” przez czynniki zewnętrzne dostępny wybór ekonomiczny. Wykorzystano w nim umiejętności już obecne w każdym gospodarstwie, jak: wspierana zbieractwem, rybołówstwem i łowiectwem ręczna uprawa małych arealów, wykonanie taniego w budowie i w ogrzewaniu domu półziemiankowego, czy domowa produkcja ceramiki naczyniowej na własne potrzeby kuchenne¹⁶. Jeżeli dodamy do tego redukcję zapotrzebowania na metale, to otrzymujemy obraz systemu niemal autarkicznego, który może się obyć właściwie bez kontaktów ze światem zewnętrznym i bez organizacji wykraczającej poza lokalną wspólnotę. Ta radykalna zmiana strategii życiowej oznaczała przejście na prosty model społeczno-gospodarczy, który dzisiaj nazywamy „słowiańskim”, a który Prokopiusz (VII,14,28) określił jako „życie surowe i prymitywne”.

To nie Słowianie wymyślili i rozpropagowali tę prostą kulturę, tylko bezalternatywna(?) wobec pogorszenia się warunków środowiska przyrodniczego strategia skutecznej adaptacji do sytuacji kryzysowej narzuciła mieszkańcom dużych terenów podobne praktyczne zachowania, co skutkowało poczuciem wspólnoty doświadczeń życiowych. „Tworzyli archipeląg mniejszych społeczności, których główne podobieństwo [...] opierało się na prostocie stylu życia” (Pohl 2006, s. 21), a nie na etnicznym powielaniu wzorca kulturowego.

Nie może być przypadkiem, że pierwsze informacje o Słowianach zanotowane w Bizancjum przez Jordanesa i Prokopiusza pochodzą właśnie sprzed połowy VI w., kiedy od kilkunastu lat cywilizowane południe trawił już głęboki kryzys. Dotknięci nim Bizantyńczycy dostrzegli wówczas na północy¹⁷ i nazwali ludzi, którzy okazali się do niego dobrze przygotowani i desperacko atakowali północne posiadłości cesarstwa – szczególnie w latach 548–551 (Wołek 2012). Nadali tym specyficznym społecznościom zbiorczą nazwę „Słowian”, która przyjęła się w dyskursie geopolitycznym, stając się z czasem egzonimem powszechnie stosowanym przez nie-Słowian.

Tych wczesnych Słowian spajało nie pokrewieństwo biologiczne czy wspólna nazwa, lecz prosta strategia przetrwania kryzysu trapiącego ówczesną Europę. Nie byli bogaci, ale mieli społeczno-gospodarczą odporność na zachodzące wokół zmiany; skupiali się nie na konkurowaniu z sąsiadami, lecz na wewnątrzwspólnotowej współpracy; cenili raczej uczestnictwo niż przywództwo. Nie tworzyli

¹⁶ „Prymitywna” ceramika jest ważnym identyfikatorem w rozważaniach nad etnogenezą Słowian.

¹⁷ Prokopiusz nie lokalizuje dokładnie siedzib Słowian, co może oznaczać, że uważał taką wiedzę za oczywistość (Tyszkiewicz 1994, s. 11).

ponadregionalnych ośrodków władzy i nie było wśród nich wyraźnych elit – np. „wyspecjalizowanej kasty wojowników, która [...] żyła z pracy innych” (Pohl 2018, s. 159). Byli otwarci kulturowo, bo w sytuacjach konfliktowych łatwo akceptowali cudzoziemców jako doraźnych liderów czasu wojny, a pojmanych jeńców chętnie włączali do swoich społeczności (Urbańczyk 1998).

Adaptacyjną skuteczność tej „słowiańskiej” strategii zapewniała prosta gospodarka przyswajalna, która umożliwiała samowystarczalność uniezależniającą od świata zewnętrznego. Zakorzenie w lokalnych wspólnotach dawało poczucie stabilności i bezpieczeństwa. Prosta technologia wytwarzania przedmiotów użytkowych nie wymagała wyspecjalizowanych umiejętności rzemieślniczych. „Egalitarna” struktura społeczna (potwierdzana przez liniową lub nieregularną organizację osad złożonych z identycznych domów) nie wymagała uzyskiwania znacznych nadwyżek produkcyjnych i niwelowała poziom napięć wewnętrznych. „Równość w biedzie” niwelowała niebezpieczeństwo zewnętrznej agresji, bo nie oferowała ewentualnym napastnikom nadziei na znaczące zyski.

„Decentralizacja struktury władzy oparta na samowystarczalnej gospodarce wspólnot lokalnych miała niewątpliwie walor trwałości, stabilności i przewidywalności, wynikających z powrotu do relacji solidarności, wywodzonej głównie z więzów rodowych, nie zaś z podporządkowywania się (nawet dobrowolnego) interesom elity politycznej” (Urbańczyk 2000, s. 86). W ten sposób „Społeczeństwo o wyraźnie wykształconej i zaznaczonej strukturze, przekształca się w amorficzną wspólnotę niezhierarchizowaną” (Ciesielska 2022, s. 100). Jest to alternatywnie skuteczne wytłumaczenie widocznych archeologicznie zmian społeczno-gospodarczych i demograficznych. Nie negując skutków mobilności pewnych grup, trzeba też uwzględnić przyspieszone, bo wymuszone przez klimat zmiany strukturalne.

* * *

Tempo powiększania się wczesnośredniowiecznej Słowiańszczyzny wyklucza prostą ekspansję demograficzną. Nie wskazano bowiem „przyczyny zmian w systemie reprodukcyjnym grup Słowian umożliwiającą nagły wzrost dynamiki biologicznej populacji” (Piontek 2009, s. 127)¹⁸. Nie mogła to być też ekspansja oparta na przewadze militarnej, bo znaleziska wczesnosłowiańskiej broni należą do rzadkości. Nie można mówić o przewadze cywilizacyjnej, bo przaśna kultura wczesnosłowiańska nie była atrakcyjnym wzorcem dla ludzi oczekujących od życia choćby odrobiny luksusu, a prosty model gospodarczy nie dostarczał nadwyżek produkcyjnych, które dałyby oparcie ekonomiczne elitom. Wreszcie, mowa Słowian, tak różna od języków

¹⁸ Wskazano wprawdzie mutację genetyczną NBNc.657del5, która miała spowodować podwyższoną płodność Słowianek (Seemanova i in. 2016), ale pojawiła się ona już 5300–7100 lat temu. Trudno więc użyć jej do wyjaśnienia procesu, jaki nastąpił przed około 1500 laty. Wątpliwe jest też ekstrapolowanie w tak odległy czas pomiarów dzietności dokonanych wśród współczesnych populacji słowiańskich.

germańskich, jak też od łaciny, greki, czy języków używanych przez przybywających z Azji nomadów, stwarzała raczej barierę komunikacyjną.

Sławizacja Europy Środkowo-Wschodniej nie była więc wynikiem ekspansji nosicieli nowej kultury, lecz skutkiem znacznej redukcji oczekiwań egzystencyjnych zasiedziałej ludności. Przetrwiała ona dzięki przyjęciu nadającej się do przyswojenia przez każdą społeczność strategii, która była może jedynym wyborem dla ludzi, którzy chcieli po prostu przeżyć w bardzo trudnych czasach długotrwałego wahnięcia klimatycznego. Okazała się alternatywą cywilizacyjną właściwą w tym specyficznym czasie i łatwą do przyjęcia przez ludność rolniczą, której poziom życia był skromny nawet w czasie rozkwitu elitarnych kultur okresu wpływów rzymskich.

Tempo rozprzestrzeniania się tego „słowiańskiego” sposobu życia wynikało więc z jego swoistej atrakcyjności jako skutecznej odpowiedzi na kryzys wywołany silnym wahnięciem klimatycznym. Kluczem była prostota tej strategii, która powodowała łatwość jej adaptacji w różnych ekosystemach (oprócz stepów wymagających specjalizacji pasterskiej). Toteż, niektórzy badacze podejrzewali, że nawet „wśród germańsko-sarmackich populacji wiejskich rozpowszechniała się identyfikacja słowiańska” (Wolfram 1997, s. 53), prowadząc do ich daleko posuniętej akulturacji, skutkującej sławizacją¹⁹. Z późniejszych czasów znamy wiele przykładów kulturowego „wchłaniania” przez Słowian nawet grup radykalnie odmiennych kulturowo, czego koronnym przykładem jest szybka akulturacja Bułgarów, którzy przekroczyli dolny Dunaj w 680 r.

Nie ma natomiast tak skutecznych przykładów zjawiska odwrotnego, czyli „desławizacji”. Przyczyną tego mogła być cywilizacyjna „niekompatybilność” wczesnych Słowian z rozwiniętymi cywilizacjami Śródziemnomorza (Pohl 1988, s. 127). W przeciwieństwie do ludów germańskich, które podbiły duże tereny cesarstwa rzymskiego i uległy tam romanizacji, Słowianie nie poddawali się podobnej asymilacji nawet na zromanizowanych Bałkanach (Pleterski 2013, s. 8). Ich pozorne „zapóźnienie” cywilizacyjne okazało się więc perspektywicznie skutecznym narzędziem zachowania tożsamości.

Wy tłumaczenia szybkiego „zesławizowania” niemal jednej czwartej kontynentu trzeba więc szukać przede wszystkim w wymuszonym przechodzeniu na skuteczny w danych warunkach model życia. To przyjęcie powszechnie dostępnej strategii ułatwiającej przeżycie w warunkach kryzysowych doprowadziło do względnej unifikacji kulturowej wielkich obszarów Europy położonych między Bałtykiem, Adriatykiem, Morzem Egejskim i Morzem Czarnym. Odpowiadający tej strategii zbliżony poziom kultury materialnej i struktury społecznej ułatwiał im wzajemną komunikację, która sprzyjała ujednolicaniu języka.

¹⁹ Jakiegogo potwierdzenia tego zjawiska można się dopatrywać choćby w „wyraźnych podobieństwach genetycznych między Czechami a ich bezpośrednimi sąsiadami germańskimi” (Seemanova i in. 2016).

* * *

Podobieństwo modelu społeczno-gospodarczego ułatwia unifikację językową, którą może przyspieszyć siła zewnętrzna. W proliferacji języka słowiańskiego kluczową rolę mogli odegrać Awarowie, których migrację ze stepów azjatyckich na zachód prawdopodobnie wymusił ten sam kryzys klimatyczny z połowy VI w. Można więc uznać ich inwazję za kolejną (obok anomalii klimatycznych i pandemii dżumy) plagę, która dotknęła Europę w ciągu trzech dekad tego stulecia. W 558 r. pojawili się na północ od Morza Czarnego i już dziesięć lat później zajęli naddunajskie stepy, „odstąpione” im ponoc przez Longobardów, którzy przenieśli się na cieplejsze południe. Koczownicy zainstalowali tam centrum swojego kaganatu, który został rozbity przez Karola Wielkiego dopiero w 802–805 r.

Ogromna przewaga militarna umożliwiła im sprawne poddanie swojej kontroli zamieszkałych dookoła rolników, którzy przetrwali nagle pogorszenie się klimatu za cenę radykalnego obniżenia swojego poziomu życia, decentralizacji organizacyjnej i rezygnacji z ambicji polityczno-militarnych. A antropologia kulturowa wskazuje, że społeczeństwa „egalitarne” dość łatwo podporządkowują się hierarchicznie zorganizowanym sąsiadom (Mallory 1992, s. 152). Można podejrzewać, że stabilna obecność tych politycznie niezorganizowanych, zakorzenionych lokalnie społeczności rolniczych wręcz warunkowała istnienie koczowniczego „imperium”, bo „Awarowie i Słowianie reprezentowali – przynajmniej początkowo – komplementarne sposoby życia” (Pohl 2006, s. 25). Koczownicy traktowali rolnicze ludy osiadłe wokół Kotliny Pannońskiej jako dostarczczyeli żywności (głównie pochodzenia roślinnego) i okresowo zaciągali ich (podobnie do swoich poprzedników w Pannonii, tj. Gepidów i Longobardów) jako masy niewyspecjalizowanych²⁰ uczestników swoich wypraw wojennych przeciw Bizantyńczykom. Jest to typowa strategia scentralizowanych „imperii”, które wymuszają na słabszych sąsiadach dostawy poszukiwanych zasobów – materialnych i ludzkich.

Pragmatyka długotrwałego kontrolowania przez koczowników wielkich obszarów (nie wymagało to ich stałej obecności) i okresowego kierowania wieloetnicznymi siłami wojskowymi wymagała sprawnego porozumiewania się, co skutkowało proliferacją wybranego przez kaganat języka wzajemnej komunikacji. Niemal dwieście czterdzieści lat militarno-politycznej dominacji Awarów w Europie Środkowo-Wschodniej to czas wystarczająco długi do wypromowania preferowanego przez nich języka porozumiewania się z podporządkowanymi sobie sąsiadami.

Dobrze znane przykłady wypromowania na obszarze andyjskim przez Hiszpanów języka „quechua”, który już wcześniej był „urzędowym” językiem imperium Inków, czy regionalna kariera „suahili” wykorzystywanego w Afryce środkowo-zachodniej najpierw przez Arabów, a potem przez Brytyjczyków, pozwalają podejrzewać, że to Awarowie w podobny sposób przyczynili się do rozprzestrzenienia się języka słowiańskiego, jako jednolitego języka wzajemnej komunikacji (Urbańczyk

²⁰ Prostotę posługi służby wojskowej Słowian potwierdza wczesna obserwacja Prokopiusza (VII,14,25), który napisał, że idą „pieszo do walki z wrogiem, trzymając w rękach oszczepy i tarcze”.

2000, s. 140). To mogło sprawić, że już w VII–VIII w. język słowiański stał się *lingua franca* w Europie Środkowej (Curta 2004).

Językoznawcy twierdzą, że już od lingwistycznie dostrzegalnego początku, tj. od pojawienia się w końcu IX w. słowiańskich świadectw pisanych widać, że Słowiańszczyzna wyraźnie dzieliła się na trzy części: południową, wschodnią i zachodnią. Przypuszcza się, że ten podział istniał już w VI–VII w., czyli właśnie w okresie awarskim (Popowska-Taborska 1997, s. 95). Może więc ten regionalizm odzwierciedla różnicowanie komunikacji koczowniczego centrum z różnymi częściami jego rolniczych peryferii?

Co prawda, posługiwanie się wspólnym językiem nie można utożsamiać z uświadomionym poczuciem wspólnej tożsamości etnicznej, ale skuteczna komunikacja ułatwia porozumienie, łągodzi napięcia międzygrupowe i sprzyja ekspansji różnych elementów kultury materialnej i duchowej, których podobieństwa nazwano wczesną Słowiańszczyzną trochę na wyrost. Trzeba bowiem zachować dużą ostrożność przed formułowaniem pansłowiańskich uogólnień w odniesieniu do wczesnego średniowiecza. Tym bardziej, że nowoczesne badania lingwistyczne wskazują, iż pula genetyczna dużych grup językowych może być zróżnicowana – szczególnie w strefach kontaktów z innymi populacjami (np. Sengupta i in. 2020).

W każdym razie rozprzestrzeniania się języka słowiańskiego nie można utożsamiać z migracjami. Należnej ostrożności wymaga też formułowanie uproszczonych ciągów rozwojowych. Obecnie w językoznawstwie historyczno-porównawczym zdaje się bowiem przeważać przekonanie, że „historyczna ciągłość i tożsamość języka nie musi koniecznie oznaczać historycznej ciągłości i tożsamości użytkowników danego języka” (Gołąb 2004, s. 11).

* * *

Wymuszone przez okoliczności zewnętrzne podobieństwo strategii gospodarczej i pewnych elementów prostej kultury materialnej nie miało wpływu na to, że dzieje poszczególnych części wczesnej Słowiańszczyzny były wyraźnie odmienne. To zróżnicowanie dobrze ilustrują książki Florina Curty (2001; skrót w 2006) i Sebastiana Brathera (2001; skrót w 2006), w których Autorzy analizują wczesne dzieje Słowian znad dolnego Dunaju i tych, którzy zamieszkiwali Połabie. Jeszcze inaczej potoczyły się losy mieszkańców dorzeczy Odry i Wisły, gdzie około połowy I tysiąclecia n.e. nastąpiło znaczne rozrzedzenie osadnictwa, regres rolniczej eksploatacji środowiska, zanik elitarnej kultury materialnej, redukcja kontaktów dalekosiężnych i znaczne ujednolicenie kulturowe.

Te zmiany nie były skutkiem demograficznej ekspansji Słowian, lecz wymuszonej przez kryzys ekologiczno-gospodarczy adaptacji społeczno-gospodarczej zasiedzia-łej ludności. Tragiczna w skutkach kulminacja w 2 ćw. VI w. trwającego od końca III w. okresowego pogarszania się warunków środowiskowych tłumaczy przyczyny widocznego w badaniach archeologicznych regresu demograficznego i kulturowego oraz sugerowanej przez profile pyłkowe znacznej redukcji aktywności rolniczej.

Zadziałał wtedy „darwinowski” mechanizm doboru naturalnego, który promuje nie najsilniejszych, lecz najlepiej przystosowanych. W czasie kryzysu żywnościowego ci silni mogą doraźnie poprawić swoją sytuację kosztem tych słabszych, ale w perspektywie kilkuletniej taka strategia skazana jest na klęskę. Wtedy bowiem większe szanse przetrwania mogą mieć ci słabsi militarnie i politycznie, którzy potrafią przeżyć w skrajnie trudnych warunkach, redukując do minimum swoje potrzeby. Sławizacja wielkich połaci Europy nie była skutkiem ekspansji demograficzno-etnicznej, lecz bezwzględnej selekcji społeczno-gospodarczej, która wyeliminowała tych, którzy nie potrafili się przystosować do życia na bardzo niskim poziomie, więc wymigrowali (bez gwarancji sukcesu) lub wręcz umarli z głodu.

Zatem, to kryzys ekologiczno-gospodarczy trochę przypadkowo wypromował prosty „słowiański” model życia, który „Okazał się bardzo skuteczny w długofalowej eksploatacji zróżnicowanych środowisk geograficznych” (Urbańczyk 2000, s. 87). Zewnętrzni obserwatorzy na wschodzie nadali żyjącym tak ludziom zbiorcze nazwy „Słowian”, na zachodzie – „Wenedów”, a na południu – „Saqqaliba”. Ignorując ich zróżnicowanie, dziewiętnastowieczni lingwiści wykreowali wczesnośredniowieczną Słowiańszczyznę jako panregionalną jedność językowo-kulturową wywodzoną z jednego prazródła. Tę koncepcję ochoczo wsparli historycy i archeolodzy, odpowiednio interpretując swoje źródła i świadectwa materialne.

Tymczasem, powierzchowne podobieństwa „nie koniecznie oznaczają, że Słowianie stanowili organiczną, jednakowo funkcjonującą całość. Wydaje się, że współczesna terminologia socjologiczna nie wystarcza do adekwatnego opisu społeczeństwa wczesnych Słowian” (Pleterski 2013, s. 9). Jedność wczesnośredniowiecznej Słowiańszczyzny jest kreacją lingwistyczno-historyczno-archeologiczną, wynikającą z przekonania, że można jednoznacznie połączyć ustalenia językoznawców, treść źródeł historycznych i wymowę świadectw archeologicznych. Faktycznie jednak, nigdy nie było determinującego wspólną tożsamość „genu słowiańskości”, bo nie było jednej „prakolebki/praojczyzny”, z której miałyby wyjść spójna biodemograficznie grupa, której potomkowie opanowali jedną czwartą Europy. Była natomiast panregionalna wspólnota doświadczeń historycznych, wzmocniona przez wspólnotę językową i zewnętrznie „legitymizowana” przez nadanie jej wspólnej nazwy.

Słowianie nie wyłonili się z jakiejś jednej kolebki, lecz zostali „wyprodukowani” przez niezwykle zbieg przypadków historycznych, które wymusiły na dużych obszarach podobne uproszczenie systemu społeczno-gospodarczego, oparte na już posiadanej wiedzy. Rolę inicjującą odegrało w tym procesie połączenie globalnego kryzysu klimatycznego z pandemią dżumy, nazwę zbiorczą wypromowała dyplomacja bizantyńska, a czynnikiem proliferującym języki słowiańskie była imperialna polityka Awarów. Sami Słowianie zaakceptowali swoją pansłowiańską jedność dopiero w XIX w.

WYKAZ CYTOWANEJ LITERATURY

ŹRÓDŁA

- Annales Bertiniani* — *Monumenta Germaniae Historica*, 5, G. Waitz red., Hannover 1883.
- Annals of Ulster* — *Annals of Ulster*, electronic edition compiled by P. Bam-bury, S. Beechinor, Cork 2020 [<https://celt.ucc.ie/published/T100001A/>].
- Annals of Inisfallen* — *Annals of Inisfallen*, tłum. S. Mac Airt, electronic edition compiled by B. Färber, Cork 2008 [<https://celt.ucc.ie/published/T100004/index.html>].
- Einhard — *Żywot Karola Wielkiego*, tłum. J. Parandowski, Wrocław 1950.
- Fredegar — *Chronicarum quae dicuntur Fredegarii Scholastici libri IV, cum continuationibus*, MGH Scriptorum, II, Hannoverae 1888.
- Jordanes — *Kasjodor i Jordanes. Historia gocka czyli scytyjska Europa*, tłum. E. Zwolski, Lublin 1984.
- Kasjodor — *The letters of Cassiodorus*, tłum. T. Hodgkin, London 1886.
- Powieść lat minionych* — *Powieść lat minionych. Najstarsza kronika kijowska*, tłum. i opracowanie F. Sielicki, Wrocław 1999.
- Prokopiusz — Prokopiusz z Cezarei, *Historia wojen*, przekład i opracowanie D. Brodka, Kraków 2013.
- Pseudo-Maurycy — *Strategikon*, [w:] M. Plezia, *Greckie i łacińskie źródła do najstarszych dziejów Słowian*, Poznań–Kraków 1952.

OPRACOWANIA

- Baillie M.G.L. 1991, *Marking in marker dates: Towards an archaeology with historical precision*, „World Archaeology”, 23, s. 233–243.
- Barford P. 2001, *The early Slavs. Culture and society in early medieval Eastern Europe*, London–New York.
- Barford P. 2006, *Wiedzieć niewiadome. Jak możemy uprawiać archeologię rozprzestrzeniania się języków słowiańskich?*, [w:] *Nie-Słowianie o początkach Słowian*, P. Urbańczyk red., Poznań, s. 89–131.
- Brather S. 2001, *Archäologie der westlichen Slawen. Siedlung, Wirtschaft und Gesellschaft im früh- und hochmittelalterlichen Ostmitteleuropa*, Berlin–New York.
- Brather S. 2006, *Jednorodność przybyszów czy zróżnicowanie regionów?*, [w:] *Nie-Słowianie o początkach Słowian*, P. Urbańczyk red., Poznań, s. 57–87.
- Briffa K.R., Bartholin T.S., Eckstein D., Jones P.D., Karlén W., Schweingruber F.H., Zetterberg P. 1990, *A 1,400-year tree-ring record of summer temperatures in Fennoscandia*, „Nature”, 346, s. 434–439.
- Büntgen U., Myglan V.S., Ljungqvist F.C., McCormick M., Di Cosmo N., Sigl M., Jungclauss J., Wagner S., Krusic P.J.,

- Esper J., Kaplan J.O., de Vaan M.A.C., Luterbacher J., Wacker L., Tegel W., Kirilyanov A.V. 2016, *Cooling and societal change during the Late Antique Little Ice Age from 536 to around 660 AD*, „Nature Geoscience”, 9/3, s. 231–236.
- Ciesielska A. 2022, *Cmentarzyska przełomu starożytności i średniowiecza jako materialny wyraz kryzysu społecznego*, [w:] *Interpretacje kultury symbolicznej w badaniach archeologicznych*, J. Wawrzeniuk, J. Woźny red., Warszawa, s. 97–102.
- Curta F. 2001, *The making of Slavs. History and archaeology of the lower Danube region, c. 500–700*, Cambridge–New York.
- Curta F. 2004, *The Slavic lingua franca (Linguistic notes of an archaeologist turned historian)*, „East Central Europe”, 31/1, s. 125–148.
- Curta F. 2006, *Tworzenie Słowian. Powrót do słowiańskiej etnogenezy*, [w:] *Nie-Słowianie o początkach Słowian*, P. Urbańczyk red., Poznań, s. 27–55.
- Dahlin B., Chase A. 2014, *A tale of three cities: effects of the AD 536 event in the lowland Maya heartland*, [w:] *The great Maya droughts in cultural context: case studies in resilience and vulnerability*, G. Iannone red., Boulder, s. 127–155.
- D'Arrigo R., Jacoby G., Frank D., Pederson N., Cook E., Buckley B., Nachin B., Mijiddorj R., Dugarjav C. 2001, *1738 years of Mongolian temperature variability inferred from a tree-ring width chronology of Siberian pine*, „Geophysical Research Letters”, 28/3, s. 543–546.
- Dolukhanov P. 1996, *The early Slavs. Eastern Europe from the initial settlement to the Kievan Rus*, London.
- Dull R.A. 2007, *Evidence for forest clearance, agriculture, and human-induced erosion in Precolumbian El Salvador*, „Annals of the Association of American Geographers”, 97, s. 127–141.
- Dull R.A., Southon J.R., Kutterolf S., Anchukaitis K.J., Freundt A., Wahl D.B., Sheets P., Amaroli P., Hernandez W., Wiemann M.C., Oppenheimer C. 2019, *Radiocarbon and geologic evidence reveal Ilopango volcano as a source of the colossal 'mystery' eruption of 539/40 CE*, „Quaternary Science Reviews”, 222 [artykuł nr 105855].
- Feldman M., Harbeck M., Keller M., Spyrou M.A., Rott A., Trautmann B., Scholz H.C., Paefgen B., Peters J., McCormick M., Bos K., Herbig A., Krause J. 2016, *A high-coverage Yersinia pestis genome from a sixth-century Justinianic Plague victim*, „Molecular Biology and Evolution”, 33/11, s. 2911–2923.
- Gibbons A. 2018, *Why 536 was 'the worst year to be alive'? Glacier cores reveal Icelandic volcano that plunged Europe into darkness*, „Science”, 15 Nov 2018 [doi.org/10.1126/science.aaw0632].
- Godłowski K. 1979, *Z badań nad rozprzestrzenianiem się Słowian w V–VII w. n.e.*, Kraków.
- Godłowski K. 2000, *Pierwotne siedziby Słowian: wybór pism*, Kraków.
- Gołąb Z. 2004, *O pochodzeniu Słowian w świetle faktów językowych*, Kraków.
- Han A. 2022, *Epizod 1,5 ka BP w świetle wybranych danych paleoklimatycznych z obszaru Europy Środkowej*, praca magisterska przechowywana w Uniwersyteckim Centrum Badań nad Środowiskiem Przyrodniczym i Zrównoważonym Rozwojem, Uniwersytet Warszawski.
- Harbeck M., Seifert L., Hänsch S., Wagner D.M., Birdsell D., Parise K.L., Wiechmann I., Grupe G., Thomas A., Keim P.,

- Zöller L., Bramanti B., Riehm J.M., Scholz H.C. 2013, *Yersinia pestis* DNA from skeletal remains from the 6(th) century AD reveals insights into Justinianic Plague, „PLoS Pathogenes”, 9(5), e1003349 [doi.org/10.1371/journal.ppat.1003349].
- Heather P. 2010, *Imperia i barbarzyńcy. Migracje i narodziny Europy*, Poznań.
- Hodder I. 1982, *Symbols in action*, Cambridge.
- Jasiński T. 2020, *Betrachtungen zur Urheimat der Slawen*, „Questiones Medii Aevi Novae”, 25, s. 5–45.
- Kazanski M. 1999, *Les Slaves. Les origines, I^{er}–VII^e siècle après J.-C.*, Paris.
- Kóčka W. 1958, *Zagadnienia etnogenezy ludów Europy*, Wrocław.
- Kokowski A. 2022, *Gothic migrations: In search of the truth*, „Praehistorische Zeitschrift”, 97/1, s. 313–323.
- Kozak-Zychman W. 1996, *Charakterystyka antropologiczna ludności Lubelszczyzny z młodszego okresu rzymskiego*, Lublin.
- Kunstmann H. 1996, *Die Slawen. Ihr Name, ihre Wanderung nach Europa und die Anfänge der russischen Geschichte in historisch-onomastischer Sicht*, Stuttgart.
- La Marche V.C. 1974, *Paleoclimatic inferences from long tree-ring records*, „Science”, 183, s. 1043–1048.
- Labuda G. 1998, *Słowiańszczyzna starożytna i wczesnośredniowieczna*, Poznań.
- Loveluck C.P., McCormick M., Spaulding N.E., Clifford H., Handley M.J., Hartman L., Hoffmann H., Korotkikh E.V., Kurbatov A.V., More A.F., Sneed S.B., Mayewski P.A. 2018, *Alpine ice-core evidence for the transformation of the European monetary system, AD 640–670*, „Antiquity”, 92(366), s. 1571–1585.
- Malinowski T. 1975, *Problem pogranicza prastłowiańsko-prailiryskiego*, „Slavia Antiqua”, 21, s. 5–46.
- Mallory J.P. 1992, *Migration and language change*, [w:] *Peregrinatio Gothica III*, E. Straume, E. Skar red., Oslo, s. 145–53.
- Markowicz K.M., Zawadzka O., Stachlewska I.S. 2010, *Obserwacje pyłu wulkanicznego nad Polską w kwietniu 2010 r.*, „Przegląd Geofizyczny”, 55, s. 3–4.
- Mühle E. 2020, *Słowianie. Rzeczywistość i fikcja wspólnoty*, Warszawa.
- Nooren K., Hoek W.Z., van der Plicht H., Sigl M., van Bergen M.J., Galop D., Torrescano-Valle N., Islebe G., Huizinga A., Winkels T., Middelkoop H. 2016, *Explosive eruption of El Chicón volcano (Mexico) disrupted 6th century Maya civilization and contributed to global cooling*, „Geology”, 45/2: G38739.1 [doi.org/10.1130/G38739.1].
- Nowakowski W. 1992, *Barbarzyńcy nad wschodnim Bałtykiem. Konfrontacja tekstu Germanii Tacyty i danych archeologicznych*, „Studia i Materiały Archeologiczne”, 9, s. 91–99.
- Ochoa G., Hoffman J., Tin T. 2005, *Climate. The force that shapes our world – and the future of life on Earth*, London.
- Parczewski M. 2002, *Praojczyzna Słowian w ujęciu źródłoznawczym*, [w:] *Cień Światowita, czyli pięć głosów w sprawie etnogenezy Słowian*, A. Kokowski red., Lublin, s. 23–68.
- Parczewski M. 2004, *Współczesne poglądy w sprawie etnogenezy oraz wielkiej wędrówki Słowian*, [w:] *Wędrówka i etnogeneza w starożytności i średniowieczu*, M. Salamon, J. Strzelczyk red., Kraków, s. 195–202.
- Piontek J. 2006, *Etnogeneza Słowian w świetle najnowszych badań antropologicznych*, „Slavia Antiqua”, 47, s. 161–189.
- Piontek J. 2009, *Etnogeneza Słowian: od mitów do faktów*, „Archeologia Polski”, 54, s. 121–147.

- Piontek J. 2020, *Etnogeneza Słowian jako problem badawczy w antropologii fizycznej*, „Nauka”, 1/2020, s. 151–182.
- Pleterski A. 2013, *The invisible Slavs. Župa Bled in the „prehistoric” early Middle Ages*, Ljubljana.
- Pohl W. 1988, *Die Awaren. Ein Steppenvolk in Mitteleuropa 567–822 n. Chr.*, München.
- Pohl W. 2000, *Die Germanen*, München.
- Pohl W. 2006, *Początki Słowian. Kilka spostrzeżeń historycznych*, [w:] *Nie-Słowianie o początkach Słowian*, P. Urbańczyk red., Poznań, s. 11–25.
- Pohl W. 2018, *The Avars. A steppe empire in Central Europe, 567–822*, Ithaca, New York.
- Popowska-Taborska H. 1997, *The Slavs in early Middle Ages from the viewpoint of the contemporary linguistics*, [w:] *Origins of Central Europe*, P. Urbańczyk red., Warszawa, s. 91–96.
- Price N. 2020, *Children of ash and elm. A history of the Vikings*, New York.
- Rigby E., Symmonds M., Ward-Thompson D. 2004, *A comet impact in 536?*, „Astronomy and Geophysics”, 45/1, s. 1.23–1.26.
- Seemanova E., Varon R., Jarolim P., Seeman P., Chrzanowska K.H., Digweed M., Resnick I., Kremensky I., Saar K., Hoffman K., Dufrannoy V., Karbasiyan M., Ghani M., Barić I., Tekin M., Kovacs P., Krawczak M., Reis A., Sperling K., Northnagel M. 2016, *The Slavic NBN founder mutation: a role for reproductive fitness?*, „PLoS ONE”, December 9, 2016 [doi.org/10.1371/journal.pone.0167984].
- Sengupta D., Choudhury A., Fortes-Lima C., Aron S., Whitelaw G., Bostoen K., Gunnink H., Chousou-Polydouri N., Delius P., Tollman S., Casas F.G.-O., Norris S., Mashinya F., Alberts M., Hazelhurst S., Schlebusch C.M., Ramsay M. 2020, *Genetic-substructure and complex demographic history of South African Bantu speakers*, „bioRxiv” [https://doi.org/10.1101/2020.08.11.243840].
- Sigl M., McConnell J.R., Layman L., Maselli O., McGwire K., Pasteris D., Dahl-Jensen D., Steffensen J.P., Vinther B., Edwards R., Mulvaney R., Kipfstuhl S. 2013, *A new bipolar ice core record of volcanism from WAIS Divide and NEEM and implications for climate forcing of the last 2000 years*, „Journal of Geophysical Research: Atmospheres”, 118/3, s. 1151–1169 [doi.org/10.1029/2012JD018603].
- Sigl M., Winstrup M., McConnell J.R., Welten K.C., Plunkett G., Ludlow F., Büntgen U., Caffee M., Chellman N., Dahl-Jensen D., Fische, H., Kipfstuhl S., Kostick C., Maselli O.J., Mekhaldi F., Mulvaney R., Muscheler R., Pasteris D.R., Pilcher J.R., Salze M., Schüpbach S., Steffensen J.P., Vinther B.M., Woodruff T.E. 2015, *Timing and climate forcing of volcanic eruptions for the past 2,500 years*, „Nature”, 523(7562), s. 543–549 [doi.org/10.1038/nature14565].
- Siwicka M. 2021, *Człowiek w obliczu epidemii – relacja Tukidydesa i Prokopiusa z Cezarei*, „Vox Patrum”, 78, s. 25–64 [doi.org/10.31743/vp.11846].
- Smith V.C., Costa A., Aguirre-Diaz G., Gutierrez E. 2020, *The magnitude and impact of the 431 CE Tierra Blanca Joven eruption of Ilopango, El Salvador*, „PNAS”, 117/42 [doi.org/10.1073/pnas.2003008117].
- Stothers R.B. 1984, *The great Tambora eruption in 1815 and its aftermath*, „Science”, 224, s. 1191–1198 [doi.org/10.1126/science.224.4654.1191].

- Stothers R.B. 1999, *Volcanic dry fogs, climate cooling, and plague pandemics in Europe and the 326 Middle East*, „Climatic Change”, 42, s. 713–723.
- Tyszkiewicz L. 1994, *Słowianie w historiografii wczesnego średniowiecza od połowy VI do połowy VII wieku*, Wrocław.
- Urbańczyk P. 1992, *Medieval arctic Norway*, Warszawa.
- Urbańczyk P. 1998, *Obcy wśród Słowian*, [w:] *Słowianie w Europie wcześniejszego średniowiecza*, M. Miśkiewicz red., Warszawa, s. 65–77.
- Urbańczyk P. 2000, *Władza i polityka we wczesnym średniowieczu*, Wrocław.
- Urbańczyk P. 2006, *Polski węzeł słowiański*, [w:] *Nie-Słowianie o początkach Słowian*, P. Urbańczyk red., Poznań, s. 133–153.
- Urbańczyk P. 2007, *Słowianie a sprawa polska*, [w:] *Dawne kultury w ideologiach XIX i XX wieku*, J. Olko red., Warszawa, s. 21–34.
- Urbańczyk P. 2008, *Trudne początki Polski*, Wrocław.
- Urbańczyk P. 2009, *Mediaeval archaeology in Polish historic-political discourse*, [w:] *Politik und Wissenschaft in der prähistorischen Archäologie. Perspektiven aus Sachsen, Böhmen und Schlesien*, J. Schachtmann, M. Strobel, T. Widera red., Göttingen, s. 237–249.
- Urbańczyk P. red. 2006, *Nie-Słowianie o początkach Słowian*, Poznań.
- Wagner D. M., Klunk J., Harbeck M., Devault A., Waglechner N., Sahl J.W., Enk J., Birdsell D.N., Kuch M., Lumibao C., Poinar D., Pearson T., Fourment M., Golding B., Riehm J.M., Earn D.J.D., Dewitte S., Rouillard J.-M., Grupe G., Wiechmann I., Bliska J.B., Keim P.S., Scholz H.C., Holmes E.C., Poinar H. 2014, *Yersinia pestis and the Plague of Justinian 541–543 AD: a genomic analysis*, „Lancet Infectious Diseases”, 14, s. 319–326 [doi.org/10.1016/S1473-3099(13)70323-2].
- Wanner H., Solomina O., Grosjean M., Ritz S.P., Jetel M. 2011, *Structure and origin of Holocene cold events*, „Quaternary Science Reviews”, 30, s. 3109–3123.
- Wolfram H. 1997, *The ethno-political entities in the region of upper and middle Danube in the 6th–9th centuries A.D.*, [w:] *Origins of Central Europe*, P. Urbańczyk red., Warszawa, s. 45–58.
- Wołek A. 2012, *Obraz Słowian w dziełach Prokopiusza z Cezarei*, „Iuvenilia Philologorum Cracoviensium”, 5, s. 219–238.
- Zabehlicky H. 1994, *Kriegs- oder Klimafolgen in archäologischen Befunden*, [w:] *Markomannenkriege. Ursachen und Wirkungen*, H. Friesinger, J. Tejral, A. Stuppner red., Brno, s. 464–469.
- Zhang Z., Tian H., Cazelles B., Kausrud K.L., Braeuning A., Guo F., Stenseth N.C. 2010, *Periodic climate cooling enhanced natural disasters and wars in China 324 during AD 10–1900*, „Proceedings of the Royal Society B: Biological Sciences”, 277, s. 3745–3753.
- Zielinski S. 2015, *Sixth-century misery tied to not one, but two, volcanic eruptions*, „Anthropocene”, 8 lipca 2015.

PRZEMYSŁAW URBAŃCZYK

SLAVS AS A “PRODUCT” OF A HISTORICAL COINCIDENCE!?

S u m m a r y

Pondering the earliest history of the Slavs, who are today the most numerous group of European Indo-Europeans, is of key importance for understanding the history of the European continent. These considerations can be developed on different planes. First, a national grappling with one's own roots. Second, the origins of a cultural phenomenon that has come to be called Slavdom. Third, the unusual proliferation of this phenomenon, which started a millennium and a half ago and which has determined the further history of vast expanses of Europe.

Writing 23 years ago, I argued that “we should be talking of an expansion of not ‘Slavs’ but ‘Slavism’”, which “depended on the acceptance of then a new model of life that was appealing despite its superficial simplicity” (Urbańczyk 2000, pp. 136 and 87). What was then an intuitive observation is now supported by historical information and archaeological testimonies correlated with the results of global paleoclimatological and paleogenetic studies.

* * *

In Poland, considerations of early Slavdom often take on the form of a political discourse, because already in the 19th c. the myth of “eternal Slavdom” encountered the competitive discourse of German historians and archaeologists backing the historical precedence and cultural superiority of Germanic peoples in central and eastern Europe (Urbańczyk 2007; 2009). Polish researchers sought evidence for a Slavic autochthonous presence in the basins of the Oder and Vistula rivers. Alternatively, they saw the Slavs as late arrivals from the East, occupying land previously deserted by Germanic tribes only in the second half of the first millennium. This allochthonous view gained archaeological support in the last quarter of the 20th c., persuading some researchers of the then younger generation.

There are evident weaknesses in both opposing conceptions. That is because neither the continuity of occupation in Polish territories is as obvious as proponents of the autochthonous theory would like nor is the change so radical as suggested by adherents to the allochthonous view (more on this in Urbańczyk 2000, pp. 133–137). In the 21st c., these two views have become entrenched, each side rejecting counterarguments, thus stifling any discussion. Avoiding this stagnation non-Polish researchers have proposed from time to time new hypotheses (e.g. Barford 2001; Brather 2001; Curta 2001; Pohl 2018, pp. 117–162; Mühle 2020, pp. 51–84), failing however to gain any greater recognition in Poland.

Advocates of the two opposing hypotheses avoid the issue of the origins of a Slavic ethnicity (understood as a collective sense of cultural identity) because they work from the assumption that the Slavs were already long in existence before the mid-1st millennium. The only difference is that those arguing for an autochthonous origin believe the Slavs to have lived in Polish territory since time immemorial, while their opponents consider them as a peoples already clearly formed in the East before taking over lands deserted by the Goths, Gepids, Heruli and Vandals.

* * *

Ancient commentators noticed “Slavs” north of the lower Danube for the first time in the mid-1st millennium. With time the name was attached to all peoples living over vast expanses of Central, Eastern and Southern Europe, whom linguists, despite having no early linguistic sources, lent a common tongue. Archaeologists eagerly supported this idea, associating the Slavs with a characteristic material culture. The outcome of such an intuitive merging of modest historical information, the conclusions of a specific form of palaeolinguistics and archaeological sources interpreted in ethnic terms was a huge

community recognized externally as “Slavs”, who were supposed to communicate in a common “Slavic” language and to observe certain norms of “Slavic” material culture.

What is missing is an explanation of the origins of this cultural phenomenon and of the fantastic success of the Slavs, who in the course of about 300 years came to dominate a huge stretch of the continent, from the Dnieper to the Alps and Elbe and from the Baltic to the Balkans.

* * *

Although the etymology of the term “Slav” is undoubtedly Slavic, its origin is contended. It is not likely to be an *autonym*, because generalized names are usually given to a community by its neighbors. A good example of this is the term “Germani”, efficaciously promoted by Julius Caesar (Pohl 2018, p. 125; also 2000, pp. 45–50). The carriers of early Slavic culture had no need to refer to themselves by any kind of common name, because particular communities were quite content with being “locally” rooted. The neighboring empires were the ones that needed somehow to order their knowledge of the masses of barbarians around them, endowing them with collective names (*exonyms*) that could well ignore the actual differentiation of these peoples. The name “Slavs” was not intended for any specific group but for a great pseudo-community/commonwealth imagined by external observers.

In the 19th c., all the people who were using Slavic languages/dialects were uncritically given a collective self-identity, assuming that a common language created a homogeneous ethnic whole. In the 20th c. this view was supplemented with references to historical sources and a characteristic material culture.

* * *

The absence of convincing arguments leads one to look for other causes of that “sudden” cultural transformation that affected so much the history of Europe. Only a critical change of the environment could set a specific historical “point in time”, triggering new socio-economic strategies among people faced with an existential threat that demanded implementation of an efficient adaptation strategy. An alternative for an always risky decision to “solve” the problem by emigration was a revision of the economic strategy to minimize the negative effects of changes taking place in the environment.

The recent results of paleoclimatic research, which have long shown a strong climatic fluctuation on a global scale before the middle of the 6th c., allow to identify the stimulus that triggered this transformation. The first evidence of suddenly worsening conditions suggested by late antique written sources (Procopius, Cassiodor, John of Ephesus, *The Irish Annals*) came from dendrological analyses of wood samples from North America (La Marche 1974), Scandinavia (Briffa *et al.* 1990), Ireland (Baillie 1991) and Mongolia (D’Arrigo *et al.* 2001). This utmost climatic anomaly of the past 2500 years has by now an extensive literature, precisising the chronology, explaining the causes, describing the course and presenting the huge scale of the phenomenon.

That crisis was initiated by “a great volcanic eruption somewhere in the northern hemisphere” (Sigl *et al.* 2015). Some researchers suspect it was the Icelandic volcano Eldgjá (Loveluck *et al.* 2018). Temperatures in Europe fell as a result by 1.6–2.5°C (Sigl *et al.* 2015). The next gigantic eruption (most probably the Salvadoran Ilopango volcano) in 539/540 dumped such quantities of dust and gasses into the atmosphere and stratosphere that it prolonged and exacerbated the global climate crisis (especially in the northern hemisphere; Dull *et al.* 2019), causing temperatures to fall another 1.4–2.7°C (Sigl *et al.* 2015). About 547, the crisis was intensified by yet another still unidentified eruption.

These mega-eruptions were behind the long-lasting climatic change documented in the Near East (Stothers 1999), China (Zhang *et al.* 2010) and America (Dull 2007). The years 536–550 were the coldest in the past 2500 years, causing a radical worsening of vegetation conditions, especially in the moderate climate zone, and this must have drastically affected all traditional farming communities. Elites could have been inclined to emigrate, but simple people stayed behind, unable or unwilling to leave their lands. They were subject to a merciless selection depending on their effectiveness in adapting to a protracted crisis, even at the cost of a periodic returning to a hunter-gatherer economy

as a mainstay. It enforced “a return to an egalitarian organization without a distinct (at least archaeologically observable) social elite. Accompanying it was a weakened trade exchange, a decline of the crafts, a reduced range of metal products, dispersed metallurgy, disappearance of ornamental objects, regress in the pottery production and a general impoverishment of the population that is evident in settlement and burials” (Urbańczyk 2000, p. 85).

* * *

In Europe, the sudden cooling resulted in a widespread crisis. Irish annals recorded “bread shortages” several times between 536 and 539 (*Annals of Ulster*, U536.3 and U539.1; *Annals of Inisfallen*, AI537.1). Cold and famine prevailed even in the wealthy Eastern Roman Empire as confirmed by ancient chroniclers. To make matters worse, in 541, the so-called “Justinian pandemic”, identified through paleogenetic studies as an episode of the Bubonic plague, reached Europe (Feldman *et al.* 2016).

It is estimated that the cumulative effect of those catastrophic climatic and pandemic events in the Mediterranean was a significant reduction of the population throughout the region, which in Europe took on gigantic proportions. In demographic terms, while the decrease in population in the Mediterranean was at least 25%, in Scandinavia it reached 50% (Büntgen 2016; Price 2020, p. 77). Some areas may have even become depopulated.

Only those who were capable of effective adapting survived the protracted crisis in 536–550 with its accumulation of climatic anomalies. In that case adaptation meant forgoing on any ambitions of building larger, organizationally complex structures and forsaking any “luxuries” in life. These would have been “self-sufficient local communities of a rural type, making a living from non-specialized agriculture”, supplemented with gathering and hunting (Urbańczyk 2000, p. 135). The adaptive efficiency of this economic and social model as a response to the sudden deterioration of living conditions enabled it to appear independently over large areas. It was not the result of migration or cultural expansion, but a survival strategy imposed by natural phenomena on people who were well acquainted with local conditions because they had long lived there.

Their adaptation was fostered by skills already present in every household: hand cultivation of small acreages supported by gathering, fishing and hunting, construction of cheap and easy to build sunken houses and making pottery at home to satisfy domestic needs. Given a reduced demand for metal products, the end picture is of an almost autarkic system that operated without virtually any contact with the outside world and without any organization extending the local community. Such a radical change of life strategy meant a shift to a simple socio-economic model defined today as “Slavic”.

The early Slavs did not invent and spread this simple culture. It was a strategy of effective adaptation to an emergency situation that gave no alternatives(?) in face of the deterioration of the natural environment, imposed upon the inhabitants over a vast expanse of Europe. Similar practices fostered a sense of community resulting from shared life experience. “They formed an archipelago of smaller communities, their similarity based mainly [...] on a simple lifestyle” (Pohl 2006, p. 21), rather than an ethnic replication of a cultural pattern.

The Slavization of Central and Eastern Europe was therefore not the effect of the expansion of a new culture, but rather a significant reduction of the existential expectations of a resident population. These people persevered by adopting a strategy adaptable by all settled agricultural communities, which was perhaps the only choice in the specific situation of a prolonged climatic anomaly. It turned out to be a civilizational alternative appropriate at that time and easy to adopt by an agricultural population very modestly even in the heyday of the elite cultures of the Roman Period.

The rapid “Slavization” of almost a quarter of the continent is thus to be explained primarily by a forced transition to a model of life that was effective under the given conditions. Adoption of a universally available strategy facilitating survival in a crisis situation led to a relative cultural unification of a vast territory between the Baltic, the Adriatic, the Aegean and the Black Sea. The similar level of material culture and social structure corresponding to this strategy facilitated mutual communication, thus promoting the unification of the language.

* * *

A similarity of socio-economic models facilitates linguistic unification, which can be speeded up by external forces. The Avars, whose westward migration from the steppes of Asia was forced most probably by the same climatic crisis of the mid-6th c., may have played a key role in the proliferation of the Slavic language. The pragmatics of the nomads' long-term control of a large territory (which did not require their permanent presence) and periodic command of multi-ethnic military forces required efficient mutual communication, resulting in the proliferation of the Kaganate's chosen language for this purpose. The Avars' military and political domination in central Eastern Europe, which lasted close to 240 years, was long enough to promote the preferred language of communication with their subjugated neighbors. The well-known promotion of the official language of the Inca empire, Quechuan, by the Spanish in the Andes or the regional career of Swahili used in central and western Africa, first by the Arabs and then by the British, makes it possible for the Avars to have had a hand in spreading the Slavic language. It could have led to Slavic becoming the *lingua franca* in Central Europe in the 7th–8th c. (Curta 2004).

* * *

Thus, we are entitled to think that an environmental crisis somewhat coincidentally promoted a simple "Slavic" way of life, which "turned out to be very effective in a long-term exploitation of diverse geographic environments" (Urbańczyk 2000, p. 87). Outside observers in the east labelled the people living in this way collectively as the "Slavs", while those in the west called them "Veneti" and those in the south "Saqqaliba".

Ignoring their actual differentiation, 19th-c. linguists created early medieval Slavdom as a pan-regional linguistic and cultural unity derived from a single ancient cradle. Historians and archaeologists gave credence to this idea, interpreting suitably their sources and material evidence. That supposed unity of the entire early medieval Slavdom is a linguistic–historical–archaeological creation, stemming from the belief that it is possible to combine without any ambiguity the findings of linguists, the content of historical sources and the interpretation of archaeological evidence. However, there was never any "Slavic gene" determining a common identity because there was no single "ancient cradle/ancient homeland" from which a biologically unique group could have emerged to master a quarter of Europe. There was instead a pan-regional community of historical experience, reinforced by a similar language and externally "legitimized" by giving it a common name.

The Slavs did not emerge from any single cradle, but were "produced" by a set of unusual historical coincidences that forced a similar simplification of the socio-economic system over a vast territory based on already existing knowledge. A combination of a global climatic crisis and the plague played an initiating role in this process; what proliferated the Slavic languages was the imperial policy of the Avars and the collective name was promoted by Byzantine diplomacy. The Slavs themselves accepted their pan-Slavic unity only in the 19th c.

Translated by Iwona Zych

